

ECHO

10-12 2017



Konopnicy

Pan Jezus czy smartfon ?

rozmowa z ks. Mieczysławem Puzewiczem

Wywiad: Marcin Wójcik | Ani Mru-Mru: Rodzina jest najważniejsza

Pasje: Strażak w sutannie | Kim są pasjonaci nalewek z Konopnicy?

Historia: Reaktywacja ligawy | Tadeusz Kościuszko w Zemborzycach, Historia Pawlina

Życie gminy: Gmina Konopnica na podium | Spotkanie mieszkańców Sporniała

Złote Gody 2017 | Kuchnia: Ekumeniczny karp



zdjęcie na okładkę:
Małgorzata Sulisz

Echo Konopnicy
Informator gminny

adres redakcji:
Kozubszczyzna 127 a
21-030 Motycz
tel. 81 503 10 81, 81 503 10 19
fax 81 503 10 82

e-mail:
sekretariat@konopnica.eu
promocja@konopnica.eu
usc@konopnica.eu

redaktor prowadzący:
Małgorzata Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com
tel. 81 503 19 65, 669 80 40 10

skład i łamanie, druk
Profis, Lipniak 8j
tel. 81 4444 333
www.profis-drukarnia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów
nie zamawianych oraz zastrzega
sobie prawo do skracania
artykułów i zmiany ich tytułów.



*Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia
spędzone w gronie najbliższych
przyniosą Państwu wiele radości,
ciepła i optymizmu. W tych wyjątkowych dniach
chcemy Wam życzyć zdrowia,
wiele zadowolenia i sukcesów, spełnienia
najskrytszych marzeń
w nadchodzącym Nowym Roku.
Spędźmy te niezwykle chwile bez pośpiechu,
z dala od trosk i zmartwień a blisko siebie.*

Wójt Gminy Konopnica

Mirosław Żydek

Przewodniczący Rady Gminy

Andrzej Duda

Zastępca Wójta Gminy

Anna Olszak



Aby do Gód, aby do Gód...

W wigilię pierwszej niedzieli Adwentu, w „Domu Kultury” w Motyczu miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Ze specjalnym wykładem przyjechał Piotr Dorosz, pracownik Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Wykład poświęcony obrzędowej grze na instrumencie zwanym „ligawą” wsparty był pokazem gry oraz omówieniem sposobów wykonywania tego instrumentu. W spotkaniu uczestniczył także dr hab. Tomasz Rokosz (Instytut Muzykologii KUL), kulturoznawca i muzyk, dr Agata Kusto (Instytut Muzyki UMCS), inicjatorka wydarzenia oraz mieszkańcy gminy. Bezpośrednim powodem zorganizowania spotkania był fakt odradzania się na naszych terenach otrybywania Adwentu. Granie na ligawkach było dawniej powszechnym zwyczajem na terenach Powiśla Lubelskiego. Ligawki lub ligawy to długie trąby wykonywane z drzewa lipowego lub wierzbowego. Na wiosnę, kiedy drzewa i krzewy puszczały soki żłobiono gałąź, po czym łączono dwie połówki związując powrósłem lub zakładając metalowe obręcze. Taka trąba miała około 1,5 metra długości a jej kształt zależał od kształtu gałęzi. Na ligawce grano przed wschodem i zachodem słońca, każdego dnia Adwentu. Dźwięk ligawki miał symbolizować koniec świata i trąbienie Archaniola na Sądzie Pańskim, mieszkańcom miały zapowiadać narodzenie Jezusa Chrystusa. Zwyczaj otrybywania Adwentu jest charakterystyczny dla ziem polskich i prócz Lubelszczyzny można go było spotkać na terenach Mazowsza Leśnego, Mazowsza Starego i części Ziemi Sandomierskiej, gdzie trąbienie na ligawie było związane także z wypasaniem bydła. Na mapie zachowanych tradycji gry na ligawce udokumentowana jest miejscowość Sporniak, gdzie mieszkał wieloletni członek Kapeli Wojciechowskiej, pan Władysław Maj (ur. 1922). Muzykant grał na wyjątkowej, bo blaszanej ligawie, od czasów okupacji aż po lata 80. W każdy dzień Adwentu, o godzinie 6 rano i wieczorem wchodził na przydomowe podwyższenie i grał, kierując wylot instrumentu w stronę rozległego pasa pół zakończonego lasem. Dźwięki ligawy niosły się daleko, niektórzy mówili, że były słyszalne na odległość 8 kilometrów. Pan Władysław kilkakrotnie powtarzał melodię, wygrywając coraz to wyższe dźwięki. Kiedy nie mógł już grać na ligawie, był to przełom lat 80. i 90. nie było nikogo kto mógłby kontynuować tradycję. Pierwsza reaktywacja zwyczaju miała miejsce w roku 2012, podczas I Turnieju Nalewek Domowych Gminy Konopnica za sprawą pana Tadeusza Kliczki, który odkupił instrument od Władysława Maja. Przez kolejne lata na terenie gminy Konopnica nie było słyhać ligawy, aż po Adwent 2017 roku. Wtedy to Mieczysław Kanadys (ur. 1958) z Motycza (Stara Wieś), kontynuując tradycję własnej rodziny (grał jego ojciec, Józef Kanadys, ur. 1926 i dziadek, Józef Kanadys, ur. 1900) sięgnął po ligawę zakupioną przez sołectwo Sporniak w 2016 roku. Każdego dnia Adwentu dźwięki ligawy rozchodzą się rano i wieczorem przywołując wspomnienie dawnych tradycji. Czy ten piękny i niespotykany zwyczaj na trwałe zagości w naszej gminie? Ostatnie ustalenia przynoszą nowe informacje na ten temat i wskazują, że był on znacznie bardziej rozpowszechniony niż wstępnie uważano. O jego żywotności przekonamy się zapewne podczas kolejnego Adwentu 2018 roku.

Agata Kusto



Na str. 2

Szopka, którą Czesław Maj kupił w 1964 r. w księgarni Św. Wojciecha w Lublinie (księgarnia ta była naprzeciwko katedry). Była to księgarnia katolicka - w innych sklepach w tamtych czasach trudno było znaleźć coś o treści religijnej. Szopka jest wykonana z papieru.

Rozmowa z ks. Mieczysławem Puzewiczem

Jam jest dudka

Jam jest dudka Jezusa mego,
 Będę mu grał z serca uprzejmego.
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 Zagraci mu najpierwej w dudeczki,
 Wy z nim chyżo skacicie panienczki.
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 Na piszczałce i na multaneczkach,
 Na bandurce oraz na skrzypeczkach.
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 Na fujarze, arfie i cymbale,
 Na organach i wdzięcznym regale.
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 W szatałmaje i w klawicymbały,
 Aż dzieciątku nóżki będą drgały.
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 Na puzonie, cytrze i wioli,
 Niech się dziecię nacieszy do woli.
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 Na klarnetach i do lutni zmierz,
 W trąby w kotły na wiwat uderz,
 Graj dudka graj, Graj Panu graj.
 Jać będę grał, póki mi sił staje,
 I sam ci się za instrument daję.
 Graj sobie graj, Graj Panie graj.
 Jak tylko chcesz do uciechy swojej,
 Ciągnij strony z ciała, z duszy megoj.
 Graj sobie graj, Graj Panie graj.
 Bij jak w bęben aż tubalne głosy
 Serce wyda, niech idą w niebiosy.
 Bij Panie bij, bij w serce bij.
 Pomnij Jezu żem ja twój jest dudka,
 Dusza moja twoja jest chałupka.
 Żyj we mnie żyj, Żyj, wiecznie żyj.

https://pl.m.wikisource.org/wiki/pastorałki_i_kolędy



Pan Jezus czy smartfon?



foto. Waldemar Sulisz

Zauważam, że jak już ludzie się spotykają, to ich zachowaniem rządzi smartfon. Taki król ludzkiej świadomości, który przysyła różne sygnały. I jeżeli mamy odzyskać Boże Narodzenie, musimy zwrócić się do ludzi, do tych najbliższych, otworzyć się na nich, zacząć ich słuchać. Myślę, że potrzebna nam jest odnowa sztuki słuchania. Zwróćmy uwagę, że Chrystus rodzi się w ludzkiej rodzinie. Że to ludzka rodzina jest takim naturalnym miejscem, gdzie możemy doświadczać jego przychodzenia.

Waldemar Sulisz
 echo.konopnicy@gmail.com

• Korzenie?

– Są zróżnicowane, ponieważ mama jest rodem z serca Kaszub, tata urodził się w Wilnie. Konieczność repatriacji po drugiej wojnie światowej sprawiła, że rodzina ze strony ojca osiadła w Kołobrzegu i ja tam też przyszedłem na świat. To są moje strony rodzinne.

• Edukacja?

– Podstawówka pod Kołobrzegiem, liceum już w Kołobrzegu. Następnie studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, po nich Wyższe Seminarium Duchowne.

• Skąd taki kierunek?

– To był koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Poszukiwanie wartości, taką wartością samą w sobie był wówczas Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wówczas mówiło się – i chyba słusznie, że była to jedyna wolna uczelnia od Łaby do Władystoku.

• Jak odczuł ksiądz powołanie?

– W momencie kiedy przyszło, swoje kroki skierowałem do seminarium.

• Co to jest powołanie? Jakaś myśl, odczucie kontaktu ze strony Pana Boga?

– To jest jakaś wewnętrzna pewność, która niekiedy przychodzi od razu, a niekiedy jest to dłuższy proces, kiedy człowiek zostaje wezwany do bliższej służby Bogu i ludziom.

• Najważniejsi nauczyciele w seminarium?

– Na pewno św. pamięci ks. Mieczysław Brzozowski, rektor seminarium. Postać wyjątkowa jeśli chodzi o format ludzki, ale także o podejście do głoszenia Słowa Bożego. Zapamiętałem sugestię, żeby mówiąc kazanie w jednej ręce trzymać gazetę, a w drugiej Pismo święte, żeby mówić o problemach ludzkich a nie ponad głowami ludzkimi.

• **Podczas święceń leżał ksiądz na kamieniu posadzce, przyrzekając Bogu wspólny los?**

– Niewątpliwie jest to przeżycie emocjonalne o dużym charakterze. Ale też sądzę, że jest to taki moment, który uświadamia człowiekowi pokorę, że jesteśmy narzędziem w ręku bożym. Żeby wypełnić swoją misję, swoje powołanie to potrzebny jest ogromny dar z wysoka, od Pana Boga. Leżenie jest wyrazem tej pokory. I znakiem zdania się na wszystko, co przychodzi od Pana Boga.

• **Pierwsza praca duszpasterzka?**

– W Łęcznej i tam msza św. prymicyjna.

• **Czy i jakim nauczycielem był ks. arcybiskup Józef Życiński?**

– To była trochę inna relacja współpracy, bo człowiek o absolutnie wyjątkowej pracowitości, dużej wizji, zdolności podejmowania decyzji, nowych wyzwań. Myślę, że to odczuła też Archidiecezja Lubelska w wymiarze dialogu ze Wschodem, dialogu z Żydami, ale też otwartości na dialog ze współczesnymi tendencjami, czego wyrazem była inicjatywa Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Jego wizja, pracowitość, odwaga udzielały się nam, najbliższym współpracownikom. Miał odwagę zabierać głos w ważnych kwestiach codziennego życia publicznego. I bronić ludzi, którzy w jakiś sposób byli krzywdzeni, znieważani.

• **Wróćmy do dzieciństwa. Jak ksiądz pamięta Wigilię?**

– Gdybym miał porównać te dzisiejsze z tamtymi, to tamte były bardzo ubogie. Przy stole dziadkowie, rodzice, dzieci i zawsze miejsce dla tych, co nie mieli gdzie spędzić Wigilii. Sama kolacja wigilijna – ze względu na przeżywany post – była wyczekiwana, bo rzeczywiście człowiek był głodny. Potraw nie było dużo, były bardzo skromne, ale wystarczało.

• **Jak i gdzie ksiądz spędzi najbliższą Wigilię?**

– Kiedy pracowałem na parafii czy w kościele rektoralnym, to w gronie najbliższych współpracowników i siostr zakonnych. Zawsze starałem się o miejsce dla obcych, od lat uczestniczę w Wigiliach dla

bezdolnych. I powiem, że taka Wigilia ma betlejemski wymiar prostoty, gdzie nie ma dużo pokarmów, ale gdzie jest też ważna rozmowa.

• **Czy dziś, kiedy tempo życia jest zawrotne, a święta obchodzi się w marketach i galeriach, ten mały Pan Jezus ma jeszcze do kogo przychodzić, a ludzie w jakiś sposób go zauważają.**

– Myślę, że istnieje takie niebezpieczeństwo, że spowodujemy wszystko, co kojarzy nam się z Bożym Narodzeniem do sfery zakupów i prezentów. I w tej kwestii do odrobienia jest podwójna lekcja.

• **Jaka?**

– Żeby zwrócić uwagę na relacje między nami ludźmi. Mamy na to coraz mniej czasu. Zauważam, że jak już ludzie się spotykają, to ich zachowaniem rządzi smartfon. Taki król ludzkiej świadomości, który przysyła różne sygnały. I jeżeli mamy odzyskać Boże Narodzenie, musimy zwrócić się do ludzi, do tych najbliższych, otworzyć się na nich, zacząć ich słuchać. Bo często nawet najbliższych nie słuchamy, przez to nie jesteśmy w stanie do nich się zbliżyć. Myślę, że potrzebna nam jest odnowa sztuki słuchania. Zwróćmy uwagę, że Chrystus rodzi się w ludzkiej rodzinie. Że to ludzka rodzina jest takim naturalnym miejscem, gdzie możemy doświadczać jego przychodzenia. Oczywiście, jeżeli budowała relacje na zasadzie zrozumienia, akceptacji, ostatecznie – miłości. A drugie, jest jeszcze ważniejsze.

• **Czyli?**

– To jest to, co dzieje się w naszych sercach. Zaglądamy tam coraz rzadziej. Ciągłe mamy jakieś impulsy, które nas odrywają od wejścia w jakieś swoje doświadczenie wewnętrzne. I na to potrzeba czasu, na to potrzeba ciszy. Ja myślę, że jeśli człowiek potrafi znaleźć kwadrans w ciągu doby, to jest w stanie doszukać się żywej obecności Chrystusa w swoim sercu. W stajence w kościele w żłóbku leży lalka, Chrystus – w naszym sercu. Z powrotem do ludzi, z powrotem do siebie samego. Często wśród młodych ludzi obserwuję fru-

strację, związaną z dużymi nadziejami i oczekiwaniami. Ale one nie spełniają się przez choćby najbardziej znakomite prezenty i przez najbardziej zastawiony smakołykami stół. Jeśli my nie dokonamy zwrotu w relacjach z ludźmi i nie zajrzemy do siebie samego – to niczego nie spotkamy i nic się nie wydarzy na zewnątrz. Mówi się, że najtrudniejszy odcinek jaki mamy do pokonania wynosi zaledwie 37 centymetrów. Od naszego umysłu do serca.

• **Co jest najważniejsze w życiu?**

– Dla mnie – Ewangelia i wizja, którą proponuje: Byłem głodny, dajcie mi jeść. Byłem przybyszem, przyjdźcie do mnie. Byłem w więzieniu, a przyszlście do mnie, byłem chory a odwiedźcie mnie. To jest ta check lista rzeczy najważniejszych, z którą trzeba wejść w rezonans. Jest to także kwestia pamięci o przebaczeniu, bo możliwość wzajemnego zranienia jest bardzo duża.

• **Czy Centrum Wolontariatu, gdzie rozmawiamy to jest to miejsce, gdzie ksiądz czuje się szczęśliwy i spełniony?**

– To jedna z form mojej działalności. Ale jest tu ponad 400 osób, angażujących się na rzecz chorych dzieci, chorych psychicznie, na rzecz uchodźców, bezdomnych, tych w ośrodkach kuratorskich. Ale dla każdego chrześcijanina nie miejsce jest ostatecznie najważniejsze, ale przestrzeń wewnętrzna, przestrzeń spotykania się z Bogiem, słuchania Go.

• **Czego ksiądz chciałby życzyć czytelnikom i Echa Konopnicy, i swoim bliskim na te święta.**

– Może nie będę oryginalny, ale chciałbym życzyć, aby w świętach było jak najwięcej Bożego Narodzenia. Wydaje się bowiem, że istnieje takie niebezpieczeństwo, że mogą to być święta bez Jubilat. Impreza Urodzinowa bez obecności tego Najważniejszego, który – jeszcze raz powtórzę – przychodzi w relacjach między nami ludźmi, jeżeli one są głęboko i sensownie ułożone i który przychodzi wewnątrz nas. Życzę jak najwięcej Bożego Narodzenia.

Dziękuję za rozmowę

Przylecieli Aniołkowie

Przylecieli Aniołkowie jak płaszkowie z nieba

i śpiewali dzieciąteczku wesoło jak trzeba.

Hojże hojże, Panie Jezu, Hojże hojże, hoc hoc!

Śpiewaliśmy, budziliśmy pastuszków całą noc.

Powiadając niesłychaną na świecie nowinę

Panna w całości panieństwa zrodziła Dziecinę

Syna Boga przedwiecznego, Pasterze ustawajcie

Do Betleem nie mieszkając witać go biegajcie.

Śpiewaliśmy i Gloria, głosząc przyjście twoje,

Pokój ludziom, kiedy okrył Bóg naturę swoją;

A dla zbawienia ludzkiego w ciebie narodzony,

Stwórca świata, dawca skarbów, w żłobie położony.

Biegnijcież prędko do szopki, pokłon mu oddajcie,

I wesoło hojże hojże, przed nim wykrzykajcie:

Hojże hojże Panie Jezu, hojże hojże, hoc hoc,

Niech ci będzie wieczna chwała za tę szczęśliwą noc;

Ktoreś się dla naszego narodził zbawienia,

Hojże hojże weselmy się, bo czas odkupienia

Naszego się już przybliżył, przez Twe narodzenie,

Hojże hojże, bądź wesoło dziś wszystko stworzenie.

Wychwalając to dzieciątko hojże hojże, hoc hoc,

Wykrzykujmy, wyspiewujmy przed nim przez całą noc:

Cała noc niech nasza będzie chwałą nieskończonej,

Dajże nam ją wszystkim Boże w ciebie utajony.



Dzielnicowy bliżej nas. Kim jest dzielnicowy?

Dzielnicowi to policjanci, którzy utrzymują bezpośredni kontakt ze społecznościami lokalnymi swoich rejonów. Rozpoznają ich potrzeby i oczekiwania dotyczące bezpieczeństwa, zarówno indywidualnego, jak i publicznego. Dzielnicowi wspólnie z mieszkańcami diagnozują lokalne problemy, ustalają ich przyczyny i pomagają w poszukiwaniu skutecznych sposobów ich rozwiązania. Inicjując i organizując niezbędne działania, angażują do tego zarówno instytucje publiczne, w tym samorządowe, placówki oświatowe, organizacje pozarządowe, jak i społeczności lokalne. Dzielnicowi to policjanci, do których można zwrócić się o pomoc lub przekazać informacje dotyczące zagrożeń.

Dzielnicowy to policjant pierwszego kontaktu – każdy może poprosić go o pomoc, czy poradę. Dzielnicowy pomaga w sprawach drobnych i poważnych. Od nieprawidłowego parkowania aż do przemocy w rodzinie. Jeśli na przykład wiemy, że w jakimś miejscu dochodzi do włamań, albo na naszej ulicy przebywają agresywni chuligani, możemy to zgłosić do naszego dzielnicowego, który zareaguje na zagrożenie.

DZIELNICOWI:

asp. Wiesław Porębiak
tel. 695-021-798
email: dzielnicowy.belzyce4@lu.policja.gov.pl
Rejon: Konopnica, Kozubszczyzna, Lipniak, Stasin, Szerokie, Uniszowice, Zemborzycze Dolne, Zemborzycze Podleśne, Zemborzycze Tereszyńskie, Zemborzycze Wojciechowskie

sierż. szt. Piotr Wadowski
tel. 695-021-799
email: dzielnicowy.belzyce5@lu.policja.gov.pl
Rejon: Marynin, Motycz, Motycz Józefin, Motycz Leśny, Pawlin, Radawczyk II, Radawiec Duży, Radawiec Mały, Sporniak.

Ranking

Gmina Konopnica jako jedna z najlepszych



W piątek 8 grudnia w Janowie Lubelskim, podczas Forum Sekretarzy Województw Lubelskiego i Podkarpackiego ogłoszono wyniki Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2017.

Ranking opracowała Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej Regionalny Ośrodek w Lublinie we współpracy z Lubelskim Urzędem Statystycznym a jego celem było wyłonienie i promowanie gmin wyróżniających się pod względem

rozwoju społeczno-gospodarczego. Oceniono 213 gmin z województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu. Konopnica zajęła wysokie – III-cie miejsce po Łęcznej (I miejsce) i Tomaszowie Lubelskim (II miejsce). Wśród 20 wyróżnionych gmin były także Wólka, Głusk, Jastków, Niemce i Garbów.

Gminy oceniono w oparciu o dane statystyczne za rok 2016, biorąc pod uwagę 11

obiektywnych wskaźników: dochody własne na 1 mieszkańca, wydatki majątkowe inwestycyjne na 1 mieszkańca, wydatki na administrację publiczną na 1 mieszkańca, budżety środków europejskich na 1 mieszkańca, podmioty gospodarcze zarejestrowane w rejestrze REGON na 10 tys. mieszkańców, udział ludności w wieku produkcyjnym w ludności ogółem, saldo migracji na 1 tys. mieszkańców, wydatki majątkowe inwestycyjne na gospodarkę komunalną i ochronę środowiska na 1 mieszkańca, czytelnicy bibliotek publicznych na 1 tys. mieszkańców, przyrost naturalny na 1 tys. mieszkańców, a także wskaźnik zadłużenia.

Osiągnięcie tak wysokiego wyniku przez naszą gminę świadczy o jej dobrej kondycji finansowej i gospodarczej, a także jest wynikiem skutecznej polityki realizowanej konsekwentnie przez władze gminne na przestrzeni ostatnich lat.

Lego Team Konopnica - robotyka od najmłodszych lat



fot. Krzysztof Nowak

Wraz z początkiem roku szkolnego uczniowie z czterech szkół podstawowych z terenu naszej gminy: Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Konopnicy, Szkoły Podstawowej im. Ziemi Lubelskiej w Radawcu Dużym, Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich oraz Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Motyczu utworzyli międzyszkolny Lego Team Konopnica. Inspiracją do podjętej inicjatywy był udział uczniów naszych szkół we wrześniowym spotkaniu „Robotyka od najmłodszych lat - czyli jak dziś inwestować w gospodarkę przyszłości”. Spotkanie zorganizowane było przez Pana Krzysztofa Hetmana Posła do Parlamentu Europejskiego, Fundację „Wschodni Klaster Innowacji” oraz Pana Andrzeja Maja Starostę Kraśnickiego, a odbyło się na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lubelskiej.

W spotkaniu uczestniczyli uczniowie klas starszych, zainteresowani udziałem w Turnieju FIRST Lego League, w ramach którego każda z drużyn zbuduje własnego ro-



bota LEGO zdolnego do wykonania poleconego zadania. Tematem przewodnim tegorocznego turnieju „HYDRODYNAMICS” jest woda, jej obieg i problemy z tym związane.

FIRST® LEGO® League to konkurs, który zachęca dzieci do myślenia jak naukowcy i inżynierowie. Podczas sezonu 2017/2018 HYDRO DYNAMIC drużyny wybiorą i rozwiążą w swoim PROJEKCIE BADAWCZYM prawdziwy światowy problem dotyczący wody. Wykorzystując zestawy LEGO MINDSTORMS® zbudują, przetestują i zaprogramują autonomicznego robota który wykona misję podczas styczniowego turnieju.

Spotkania naszego zespołu odbywają się systematycznie w Szkole w Konopnicy, dzięki wsparciu Pana Wójta Mirosława Żydkę oraz pod opieką Pani Dyrektora Anieli Sobolewskiej.

Krzysztof Nowak

Oświata

Informacja dotycząca utworzenia szkoły podstawowej w Radawczyku Drugim



Wraz z wprowadzeniem reformy oświaty i wygaszaniem gimnazjów gmina została postawiona przed trudną decyzją – w jaki sposób zagospodarować budynek po istniejącym jeszcze do 2019 roku gimnazjum.

Jednym z planów było utworzenie w tym miejscu szkoły podstawowej. Jednak przy wysokich kosztach ponoszonych na oświatę z budżetu gminy (ponad 12 mln zł w 2016 r.) należało zbadać potrzebę społeczną powołania tejże szkoły.

W związku z tym, z końcem października rozpoczęliśmy wysyłkę pism z informacją o możliwości utworzenia szkoły podstawowej w Radawczyku Drugim wraz z deklaracją zgłoszenia dziecka do tejże szkoły. Pisma zostały wysłane do 971 rodzin z dziećmi urodzonymi w latach 2004-2011.

Jednocześnie informujemy Państwa o liczbie złożonych do 15 grudnia deklaracji posłania dziecka do szkoły podstawowej Radawczyku Drugim w ramach przeprowadzonych „konsultacji”. Łącznie do nowej szkoły zostało zgłoszonych 48 dzieci oraz 19 z roczników przedszkolnych.

Dzieci w wieku szkolnym		
rok urodzenia	klasa	liczba dzieci
2004	VIII	3
2005	VII	4
2006	VI	1
2007	V	8
2008	IV	7
2009	III	8
2010	II	12
2011	I	5
Razem		48

Dzieci w wieku przedszkolnym	
rok urodzenia	liczba dzieci
2012	8
2013	7
2014	3
2015	1
Razem	19

*Jak obyczaj káže stary, według przodków naszej wiary,
pragnę złożyć Wam życzenia w dniu
Bożego Narodzenia. Niech ta gwiazdka betlejemska,
co przyświeca nam o zmroku, doprowadzi nas do szczęścia
w nadchodzącym Nowym Roku.*

*Niech Nowy Rok obdaruje Was zdrowiem,
pomysłnością i szczęściem. Życzę najpiękniejszych świąt
Bożego Narodzenia, spełnienia wszystkich marzeń.*

Jan Łopata
Poseł na Sejm RP



Hubertus Motycki

fot. Małgorzata Sulisz



Hubertus Motycki 2017 dedykowany był pamięci Piotra Gajowniczka. Święto myśliwych, jeźdźców i leśników rozpoczęło krótkie nabożeństwo w intencji tragicznie zmarłego Piotra oraz w intencji miłośników jeździectwa. Organizatorami imprezy byli rodzice dzieci brających udział w konkursach oraz Pani Kasia ze Stajni Karo. Przemarsz dzieci i młodzieży na koniach od kościoła w kierunku Skubichy wyglądał imponująco i przyciągał wielu widzów.

Część konkursową imprezy rozpoczęła Pogoni za lisem, którego zwycięzcą został Daniel Hetman. Odbły się również konkursy Mini

Ścieżki Motyckiej dla dzieci, w której udział brało aż 45 najmłodszych adeptów jeździectwa. Następnie odbył się konkurs skoków przez przeszkody w wysokości 70cm, w których na podium kolejno uplasowali się Martyna Żydek na klaczy Bajadera, Joanna Kliczka na klaczy Orawa i Dana Pokora na klaczy Rosa. Później konkurs skoków przez przeszkody w wysokości 80cm który wygrała Martyna Żydek na klaczy Bajadera - dalej kolejne miejsca zajęły Joanna Kliczka na klaczy Orawa i Klaudia Panek na koniu Harley. Konkurs Potęgi Skoku koni małych wygrała Joanna Kliczka na klaczy Orawa, a konkurs Potęgi Skoku koni dużych wygrała

Katarzyna Hetman na koniu Karo. Uczestnicy dopingowani byli przez licznie zebranych gości i rodziny. Było to radosne i emocjonujące przeżycie zarówno uczestniczących w konkursach dzieci jak i dopingujących widzów. Zwycięscy poszczególnych konkursów zostali uhonorowani pucharami ufundowanymi przez Wójta Gminy Konopnica.

Każdy z gości naszej imprezy witany był serdecznie i przyjmowany był motyckimi specjami kuchni przygotowanymi przez rodziców uczestniczących dzieci. Nasza impreza to radosne i emocjonujące przeżycie zarówno uczestniczących w konkursach dzieci jak i dopingujących widzów.

Motycki Hubertus staje się również imprezą integracyjną mieszkańców naszej miejscowości. Ciężko trenujące dzieci miały możliwość zaprezentowania swoich osiągnięć przed szerszą publicznością a goście mogli przyjemnie spędzić czas przy grillu i dobrej muzyce, oraz nacieszyć oczy pięknymi konikami.

Barbara Wilczek



Zawody tenisa stołowego w Stasinie

W dniu 28 listopada 2017 r. w Szkole Podstawowej w Stasinie po raz kolejny odbyły się drużynowe zawody tenisa stołowego w kategorii dziewcząt i chłopców dla uczniów szkół podstawowych z terenu gminy Konopnica. Uczestnicy zawodów sportowych zaprezentowali bardzo wysoki poziom umiejętności sportowych.

W kategorii dziewcząt zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Konopnicy w składzie: Kamila Walczak, Klaudia Rudkowska (opiekun Elżbieta Rekucka), II-gie miejsce zajęła reprezentacja SP w Stasinie w składzie: Aleksandra Mazurek i Anna Wójtowicz (opiekun mgr Sławomir Furtak), III-cie miejsce zajęła drużyna SP im. W. Witosa z Motycza w składzie: Zuzanna Golema, Natalia Kępka (opiekun mgr Paweł Lipczak).

W kategorii chłopców I miejsce zajęła reprezentacja SP z Konopnicy w składzie: Michał Saran, Sebastian Kutkowski (opiekun Elżbieta Rekucka), II-gie miejsce zajęła drużyna SP w Stasinie w składzie: Łukasz Łakota, Łukasz Kwiecień (opiekun mgr Sławomir Furtak), III-cie miejsce zajęła drużyna ze SP z Motycza w składzie: Arkadiusz Pluta, Patryk Zielonka (opiekun mgr Paweł Lipczak).

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy, które wręczył dyrektor Szkoły Podstawowej w Stasinie mgr Jacek Wójcik. Zwycięskie drużyny wywalczyły prawo reprezentowania gminy w zawodach wyższego szczebla rozgrywek. Gratulujemy zawodnikom i ich opiekunom osiągniętych wyników i zapraszamy za rok na kolejne zawody!

mgr Sławomir Furtak-nauczyciel w-f SP w Stasinie



fot. arch. SP Stasinie

Rozmowa z Marcinem Wójcikiem z kabaretu Ani Mru-Mru, mieszkańcem naszej gminy

Rodzina jest najważniejsza



fot. Olga Michalec-Chlebik

W życiu trzeba się czegoś trzymać. Ja się w życiu trzymam rodziny, bo z perspektywy prawie 44-letniego mężczyzny rodzina w moim życiu jest najważniejsza. Co jeszcze? Trzeba być dobrym człowiekiem. Nie krzywdzić ludzi.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

• Jakie są pana rodzinne korzenie?

– Generalnie lubelskie. Najdalej, jak sięgnę pamięcią, pamiętam pradziadków. Jedna prababcia, Helena mieszkała na ulicy 1 Maja, druga Justyna 150 metrów dalej na klinie. Pojawiają się także wątki nadmorskie. Tak, że czuję się Lublinianinem w co najmniej czwartym pokoleniu. Dziadek Kazimierz, tata mojego taty był wysoko postawionym biegłym księgowym. Oraz szefem Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Stąd też sport w moim życiu. Babcia prowadziła dom.

• Druga babcia?

– Sabina była przez wiele lat związana z Zakładami Odzieżowymi Gracja. Z kolei jej brat, wujek Zdzisław Kasprzak był dyrektorem zakładu. I ojcem bardzo znanej piosenkarki Urszuli.

• To żart?

– Nie, Urszula to moja ciocia. Długo mówiłem do niej ciociu, oczywiście do pewnego momentu. Choć, kiedy ostatnio nagrywałem wypowiedź do programu o Urszuli w Dzień dobry TVN, na koniec powiedziałem: No to ciociu, wszystkiego najlepszego.

• Pamięta pan smak domu dziadków?

– Pamiętam. Obie babcie były świetnymi kucharkami. Babcia Sabina, była mistrzynią zupy pomidorowej. Do dziś jestem fanem pomidorówki, nawet zapisałem się do wirtualnego grona miłośników pomidorówki. Oczywiście tylko z makaronem. Żadnego ryżu! Z kolei babcia Janina często wała mnie pysznymi wiejskimi wędlinami, zdobywanymi na targu.

• Edukacja?

– Szkoła Podstawowa nr 3 na Balladyny. Następnie Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej. Pamiętam wszystkich nauczycieli. Oni też mnie pamiętają, bo liceum było czasem wyrwania się w dorosłość. Co ciekawe, będąc już na trzecim roku studiów, nagle pojawiłem się w pokoju nauczycielskim z dziennikiem pod pachą – w ramach praktyk studenckich. Co spowodowało sporą konsternację wśród nauczycieli.

• Skąd Akademia Wychowania Fizycznego?

– Od 10 roku życia trenowałem piłkę nożną. Najpierw w Budowlanych Lublin, potem przeszedłem do Lublinianki, następnie, już na studiach w AZS Biała Podlaska. Był dylemat, czy filologia angielska, czy AWF. Wybrałem sport i bardzo przyjemne studia.

• Pierwsza praca?

– Nauczyciel wf w SP 33 na Pogodnej. Pouczyłem pół roku i nagle weszły gimnazja. Uczyłem w tym samym budynku, w gimnazjum nr 14. W pewnym momencie zacząłem pracę w szkole łączyć z pracą artystyczną.

• Kiedy w życiu pojawił się kabaret?

– Na przełomie 1999/2000. Byłem strasznym fanem kabaretu i satyry. Podskórnie mi imponowało, że ktoś potrafi wyjść na scenę i roześmiesz ludzi. Śledziłem scenę kabaretową, olbrzymie wrażenie zrobił na mnie Marcin Daniec. Oraz kabaret Potem. Oglądałem, oglądałem te programy i coraz więcej znajomych zaczęło mi mówić: „Może ty byś chciał robić kabaret. Ty się nadajesz, jesteś taką „małpą”. Może ty byś się tym zajął – mówili kolejni.

• Co dalej?

– Koleżanka mojej żony, siedząc na kawie, rzuciła, że na Starym Mieście ktoś otwiera knajpkę. I będzie tam organizował Wieczorki Otwartego Mikrofonu. Następnie dodała: Musisz spróbować. – Ale ja nie mam nic przygotowane. Kiedy on to otwiera – mówię. – Za dwa tygodnie. Te dwa tygodnie spędziłem na tym, żeby spróbo-

wać coś napisać. Oczywiście ta knajpa się nie otworzyła nigdy. Ale teksty zostały. Pomyślałem, że coś trzeba z nimi zrobić. Jak już miałem teksty, trzeba było poszukać ludzi. Rozwiesiłem ogłoszenia na słupach. Zgłosiło się kilkanaście osób, wybrałem cztery. Zaczęliśmy nacytywać teksty. I pierwszego grudnia 1999 roku w Hadesie na dole daliśmy pierwszy występ pod nazwą kabaret Ani Mru-Mru.

• Jak powstała nazwa?

– Powstała tydzień przed występem. Siadłem w domu i zacząłem wertować Słownik Poprawnej Polszczyzny. Wybrałem 30 słów. Przyszedłem na próbę. I zacząłem czytać. Na początku listy był zwrot ani mru mru. Koledzy mówią, ej, to jest super. Tak zostało.

• No i mamy rocznicę?

– Osiemnaście lat mija w grudniu. Będziemy obchodzić pełnoletniość. Był czas, kiedy występowaliśmy bardzo często. Rekord to 240 występów rocznie. Trochę tego się zbierało.

• Top piątka wszechczasów w kabarecie?

– Bez szeregowania: Kabaret Moralnego Niepokoju, Mumio, bardzo niedoceniany kabaret Jurki no i Tey. A piątą....

• Pierwsza miłość?

– Nie chcę wyjść na nudziarza. Moja żona Magdalena. Pozналиśmy się w liceum, była rok niżej. Od liceum pchamy ten nasz wózek życiowy razem. Żadnej innej kobiety nie kochałem w życiu. Pierwsza, szczęśliwa i mam nadzieję ostatnia.

• Co to jest miłość?

– Miłość? To jest połączenie fascynacji i szacunku oraz możliwość dzielenia swoich pasji w związku. Ważna jest umiejętność wybaczenia i odpuszczania, bo miłość jest także sztuką kompromisu.

• Dlaczego jedne miłości trwają, a drugie przepadają?

– Nie wiem. Moja miłość też przechodziła różne zakręty i kryzysy, ale trwa. Może te, co przepadają, nie są tak silne, żeby pokonać zakręty. Powodów może być tysiąc. Jak

w powiedzeniu, co chatka to zagadka.

• W życiu trzeba się czegoś trzymać. Czego pan się trzyma?

– Ja się w życiu trzymam rodziny, bo z perspektywy prawie 44 letniego mężczyzny rodzina w moim życiu jest najważniejsza.

• Co jest najważniejsze w życiu?

– Trzeba być dobrym człowiekiem. Nie krzywdzić ludzi. Marzy mi się, że gdy kiedyś zakończę przygodę na tym ziemskim padole ktoś powiedział: O, to był fajny facet!

• A zdrowie?

– Póki co dopisuje, choć przechodziłem trudne chwile w życiu, kiedy moja córka poważnie zachorowała i spałem na podłodze w Centrum Zdrowia Dziecka. Póki co jest zdrowa i niech tak zostanie.

• Boi się pan odchodzenia?

– Myślę o tym, że kiedyś trzeba będzie zostawić rodzinę. Ale to jest normalna kolej rzeczy. Póki co strachu nie czuję.

• Odbija panu woda sodowa od okłasków?

– Raz odbiła. Zrobiłem swoje czterdzieste urodziny w Dubaju i zaprosiłem 38 osób. Wydałem ful kasy, ale mam grono tak oddanych przyjaciół, że chciałem im sprawić przyjemność. Uderza mi sodowa, gdy dowiem się, że komuś trzeba pomóc. I dzielę się z nim kawałkiem chleba. Wtedy nie znam granic.

• Jakim autem jeździ Marcin Wójcik?

– Dużym Audi Q. Nie jestem auciarzem. Samochód musi mi się podobać wizualnie. To już drugie, takie samo Audi. Auto ma być bezpieczne, szybkie, wygodne. Takie, że mogę wsadzić rodzinę i pojechać na drugi koniec Europy.

• Skąd dom w Konopnicy?

– Szczerze? Przypadek. Mieszkając na Sławinku nad moimi teściami, których uwielbiam, postanowiłem, że skoro zarabiam, muszę postawić dom. Zaczęliśmy się rozglądać za działkami. Po dwóch miesiącach jeżdżenia nagle ktoś podpowiedział nam działeczkę w Konopnicy. Moż-

na ją było szybko kupić. Rok później zaczęliśmy budować dom. Wspólnie wybraliśmy projekt, wybraliśmy firmę, która się tym zajmie. Dom przyjechał na tirach, ze ścianami i oknami. Montaż trwał cztery dni.

• Macie ogród?

– Spory. Piętrowy. Trzeba się nakosić. Ogród to jest moje oczko w głowie. Kosiarka, strzyżenie, tu coś podciąć, tu coś nasadzić. To mój żywioł. Miejsce do którego wracam.

• Kto gotuje?

– Niestety małżonka. Niestety....bo ja też chciałbym gotować. Straszną frajdę mi sprawia, jak coś zrobić w kuchni, a sporo rzeczy potrafię zrobić.

• Na przykład?

– Uwielbiam kuchnię włoską. Wszelkiego rodzaju pasty, makarony. Dwa razy w życiu zrobiłem mielone. No i do grilla nikogo nie dopuszczam.

• Do restauracji gdzie pan chodzi?

– Jak już to na tatara do Jeana Bosa, bo mamy z domu blisko do hotelu Agit. Bardzo często z córką Nadia. A ponieważ ona też ma szkołę niedaleko, to wpadamy na tatara pomiędzy szkołą a angielskim.

• Plany artystyczne?

– Proste, grać tak, żeby ludzie przychodzili na występy na żywo. Tworzyć rzeczy, które będą trzymały poziom. I będą bawić ludzi. Kiedyś siedzieliśmy na piwie ze znajomym lekarzem. Powiedział mi: Wiesz czego ci zazdroścę w twojej pracy najbardziej? Że ty, w przeciwieństwie do mnie, cały czas patrzysz na uśmiechniętych ludzi.

• Marzenia?

– Chciałbym więcej podróżować. Być może za 10, 15 lat będę mógł sporo pojeździć po świecie. Najchętniej z rodziną. Jedyne niedosyt, jaki w życiu mam, to że choć sporo podróżuję, to ciągle jest jeszcze tyle do zobaczenia...

Dziękuję za rozmowę

Spotkanie mieszkańców Sporniaka

„A to Polska właśnie.....”

Uczniowie z SP w Konopnicy
z wizytą w Filharmonii

W przededniu 99 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości uczniowie klasy I uczestniczyli w patriotycznym widowisku muzycznym „A to Polska właśnie!”. Wyjazd do Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie był okazją do bezpośredniego obcowania z muzyką. Migawki z dziejów Rzeczypospolitej Polskiej przeplatane pieśniami patriotycznymi w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Lublin” im. W. Kaniarowej umysłowały zebranym, że o istnieniu narodu decyduje jego tradycja, kultura, język, obrzędy i zwyczaje. Polacy przez 123 lata nie woli kultywowali te wartości, nie zapominając o swoich korzeniach. Polskie tańce: polonez, mazur, krakowiak, kujawiak, oberek zaprezentowane na scenie wzbudziły zachwyt wśród widzów.

Widowisko poruszyło serce każdego Polaka – patrioty. Z pewnością na długo pozostanie w pamięci.

<http://www.konopnica.neostrada.pl>



Integracyjne spotkanie mieszkańców Sporniaka na Obchodach Dnia Miejscowości odbyło się dnia 18 listopada 2017 r. w budynku OSP Motycz Leśny. Na naszą uroczystość przybyli zaproszeni goście: ks. Maciej Staszak, Poseł na Sejm RP Pan Jan Łopata, Wiceprzewodniczący Rady Powiatu, jednocześnie sekretarz naszej gminy Pan Konrad Banach, Przewodniczący Rady Gminy Pan Andrzej Duda, Pani Sołtys Motycza Leśnego Sylwia Chochół-Skocz a także liczna grupa mieszkańców Sporniaka. Do remizy przybyło 140 osób. Spotkanie rozpoczął Sołtys Pan Leszek Mazurek w towarzystwie Rady Sołectkiej przywitał zaproszonych gości i zebranych mieszkańców i życzył udanej zabawy. Na początku spotkania naszą uroczystość uświetniła swoim występem gminna grupa teatralna - Stacja Teatr. Wszyscy w skupieniu i z uśmiechem obejrzeli występ. Aktorzy otrzymali gromkie brawa. Po występie przy suto zastawionych stołach i muzyce bawiono się kilka godzin. Poczęstunek dla dorosłych i dzieci przygotowały Panie z KGW z Motycza Leśnego za co serdecznie dziękujemy. Dla milusińskich była także wata cukrowa, popkorn, balony i słodczyce.

*Dziękujemy za
wspólnie spędzony czas
Sołtys i Rada Sołectka*

EKO – TRANS Sp. z o.o.
Samokleski 28, 21-132 Kamionka



HARMONOGRAM WYWOZU ZMIESZANYCH ODPADÓW KOMUNALNYCH ORAZ ODPADÓW SEGREGOWANYCH GMINA KONOPNICA STYCZEŃ-WRZESIEŃ 2018 r.

Nazwa miejscowości	Miesiąc								
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
Konopnica	8	5	5	9	7,21	4,18	2,16	6,29*	3,17
Kombarczyna, część Konopnicy przy drodze Belżyckiej do torów kolejowych	3	6	6	3	8,32	5,19	3,17	7,21	4,18
Szerokie	3	7	7	4	2,16	6,29*	4,18	1,23	5,19
Uniszewice, Motycz PGR	4	1	1	5	10,24	7,21	5,19	2,16	6,29
Motycz Różań, Motycz Stachlika, Motycz Podlęca, Motycz I Kolonia, Motycz II Kolonia	4	1	1	5	10,24	7,21	5,19	2,16	6,29
Lipniak, Motycz- pozostała część,	5	2	2	6	4,18	1,15	6,29	3,17	7,21
Zemborzyc Podlesie, Zemborzyc Wejściechowskie, pozostała część Zemborzyc Toruńskich	15	12	12	16	14,28	11,25	9,23	13,27	10,24
Stasin, Zemborzyc Dolne, Zemborzyc Tereszyńskie – nieruchomości położone od al. Książkiewicz w kierunku Tereszyna	9	15	13	10	15,29	12,36	10,24	14,28	11,25
Marynin, Tereszyn	10	14	14	11	9,23	13,27	11,25	8,29*	12,26
Motycz Leśny, Spornik, Pawlin, Radawiec Mały, Radawczyk Drugi	11	8	8	12	17,30*	14,38	12,26	9,23	13,27
Radawiec Duży	12	9	9	13	11,25	8,29*	13,27	10,24	14,28

*data tygodnia inny niż zwykle

Pojemniki i worki należy wystawić przed godziną 7

Terminy płatności: 15 stycznia, 15 kwietnia, 15 lipca, 15 października (opłata kwartalna).

Nr konta UG Konopnica: 97 8735 0007 4000 0008 2000 0010, tytułem odpady komunalne kwartał I, II, III lub IV oraz adres nieruchomości

Biurowisko EKO-TRANS Sp. z o.o., tel. 81 85 29 035, UG Konopnica tel. 81 503 10 81 wew. 11

HARMONOGRAM WYWOZU ODPADÓW WIELKOGABARYTOWYCH GMINA KONOPNICA 2018r.

Rodzaj odpadów	Konopnica, Kombarczyna, część Konopnicy przy drodze Belżyckiej do torów kolejowych, Szerokie, Lipniak, Radawiec Mały, Radawczyk Drugi, Radawiec Duży	Uniszewice, Motycz PGR, Motycz Różań, Motycz Stachlika, Motycz Podlęca, Motycz I Kolonia, Motycz II Kolonia, Motycz pozostała część, Motycz Leśny, Spornik, Pawlin	Zemborzyc Podlesie, Zemborzyc Wejściechowskie, pozostała część Zemborzyc Tereszyńskich, Stasin, Zemborzyc Dolne, Zemborzyc Tereszyńskie – nieruchomości położone od al. Książkiewicz w kierunku Tereszyna, Marynin, Tereszyn
Opasy (do 1,5m średnicy i 0,5m szerokości)	17.04	18.04	20.04
Mebla i inne odpady wielkogabarytowe	23.04	24.04	25.04
Zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny	26.04	27.04	30.04

Odpady wielkogabarytowe: to: sofy, krzesła, stoły, stółki, tapczany, łóżka, fotela, wózki dziecięce, huśtawki, zabawki dużych rozmiarów, rowery, dysany, wykładziny, materace, kołdry, okna z szybami, drzwi, kabiny prysznicowe.

Zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny należący do niego: urządzenia gospodarstwa domowego: chłodziarki, zamrażarki, pralki, suszarki do ubrań, zmywarki, mikrofalówki, grzejniki elektryczne, seamybatory elektryczne, odkurzacze, żelazka, tostery, frytownice, noże elektryczne, szuszki i prostownice do włosów.

Sprzęt teleinformatyczny i telekomunikacyjny np. komputery, telefony, kalkulatory.

Sprzęt audio-wizyjny: odbiorniki radiowe, odbiorniki telewizyjne, kamery wideo, sprzęt hi-fi.

Narzędzia elektryczne i elektroniczne: wiertarki, piły, maszynki do szycia, zabawki.

Uwaga! Sprzęt elektro musi być kompletny. Sprzęt pozbawiony części nie zostanie odebrany!

Nie będą odbierane także odpady jak: gruz budowlany, panele, umywalki, sedwy, płyty, grzejniki, płytki, rolety, świetlówki, opakowania po środkach ochrony roślin, nieaktywne środki ochrony roślin, laki, farby i lakiery. Te odpady należy dostarczyć do gminnego punktu PSZOK.

Nie odbieramy także: części samochodowych, motorowerów, kosarek spalinowych.

Złote Gody 2017 w



W dniu 28 października 2017 r. w świetlicy OSP w Motyczu Leśnym odbyła się uroczystość wręczenia medali „za długoletnie pożycie małżeńskie” przyznanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej parom małżeńskim obchodzącym jubileusz co najmniej 50 – lat zawarcia związków małżeńskich, znany potocznie jako „Złote Gody”. Uroczystość otworzyła i prowadziła Pani Anna Skrzetuska – pracownik urzędu gminy.

W bieżącym roku „Złote Jubileusze” obchodzili Państwo:
Danuta i Władysław Tatała z Zemborzyc Dolnych,
świętujący 59-tą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego,
Krystyna i Władysław Birszy z Zemborzyc Podleśnych,
Helena i Stanisław Brodziak z Radawca Dużego,
Czesława i Zbigniew Filippek z Uniszowic,
Aleksandra i Janusz Gneciak z Konopnicy,
Marianna i Bolesław Goliszek z Konopnicy,
Barbara i Bogusław Kamiński z Kozubyszczyny,
Irena i Marian Łakota z Tereszyna,
Alicja i Eugeniusz Łbik z Uniszowic,
Irena i Stanisław Obara z Konopnicy,

Krystyna i Władysław Osuch ze Stasina,
Janina i Adam Przybyła z Zemborzyc Podleśnych,
Donata i Hipolit Słomka z Radawca Dużego,
Marianna i Adam Trzaska z Pawlina,
Helena i Mieczysław Wesołowski z Radawca Dużego,
Marianna i Stanisław Wiejak z Radawca Małego,
Henryka i Władysław Wilczek z Radawca Dużego,
Zdzisława i Zdzisław Wilkołazcy z Lipniaka,
Stanisława i Józef Wróblewscy z Tereszyna,
Alina i Roman Zawadzcy z Uniszowic,
obchodzący 50-te rocznice zawarcia związków małżeńskich.

Odświętnie udekorowana sala i stoły oraz obecność par Jubilatów oddawały podniosłą, świąteczną atmosferę tego dnia. Na spotkanie zaproszono profesjonalny zespół wokально-muzyczny „Show Time” z Niedrzwicy Dużej, aby mógł uprzyjemnić uroczystość. Przybyli także przedstawiciele rodzin Jubilatów, władz gminy oraz parafii w Motyczu. Swoją obecnością zaszczylicili m.in. Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Pan Jan Łopata, ks.dr Maciej Staszak – rezydent z Motycza, Pan Andrzej Duda –



fot. Małgorzata Sulisz (26)

Gminie Konopnica

Przewodniczący Rady Gminy, Pan Mirosław Żydek – Wójt Gminy, Pani Anna Olszak – Zastępca Wójta, Pani Marta Skulimowska – Skarbnik Gminy, Jerzy Wójtowicz i Krzysztof Ostrowski – reprezentujący Urząd Stanu Cywilnego.

Po powitaniu Jubilatów, członków ich rodzin oraz zaproszonych gości nastąpiły wystąpienia okolicznościowe. Wójt Mirosław Żydek rozpoczął swoje wystąpienie rozważaniem czym jest małżeństwo. Według niego najtrafniejszą definicją jest ta, że małżeństwo to przymierze mężczyzny i kobiety, przez które tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury na wzajemne dobro oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa. Następnie skupił się na filarach udanego związku, którymi niewątpliwie są: modlitwa, stół i łóżko. Bo to one cementują związek. Ale na pierwszym miejscu niezmiennie jest miłość. Bo trwanie w miłości do drugiego człowieka decyduje o sukcesie małżeństwa. Ale również ważne są przyjaźń, namietność, świadomość odmienności, umiejętność porozumiewania się, przygotowanie na zmiany i wzajemne poczucie bezpieczeństwa. W czasach ciągłej gonitwy potrzebne są rów-

nież dobre relacje z rodziną, finanse dające stabilizację i wspólnie spędzany czas. „Złote Gody” to niezwykle jubileusz oparty na dobrych i mocnych filarach. Pan Wójt życzył czcigodnym małżonkom dużo zdrowia oraz doczekania w dostatku i szacunku ze strony najbliższych, kolejnych jubileuszy.

Z kolei Pan Poseł Jan Łopata pogratulował Jubilatów złotego jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego i życzył im pomyślności, szczęścia i radości na jeszcze wiele wspólnych lat. Podziękował również za wspólną działalność i wielkie dokonania na terenie gminy Konopnica w okresie minionych 50 lat.

Wiceprzewodniczący Rady Powiatu i Sekretarz Gminy Konopnica Pan Konrad Banach ze względu na wcześniej podjęte zobowiązania służbowe nie mógł uczestniczyć w uroczystości, ale skierował do Jubilatów życzenia, które odczytała Pani Anna Skrzetuska. Pan Konrad Banach stwierdził w liście, że małżeństwo to związek mężczyzny z kobietą, na wieczność dzięki sakramentalnej łasce Chrystusa. Życzył Państwu Jubilatów kolejnych jubileuszy i podziękował im za trwanie we wzajemnej miłości oraz za „wspólne ulepszanie świata”.



Złote Gody 2017 w



Małżeństwo to przede wszystkim sakramentalny znak miłości Jezusa Chrystusa i Kościoła. Stąd obecność księdza doktora Macieja Staszaka rezydenta parafii Motycz na uroczystości „Złotych Godów”. Ksiądz odczytał piękny i wymowny fragment Ewangelii wg Św. Mateusza o człowieku roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Odnosząc te słowa do Jubilatów można stwierdzić, że gdy są mocne fundamenty miłości – to małżeństwo przetrwa trudności i kryzysy. Następnie ksiądz Staszak poprowadził modlitwę w intencji Jubilatów.

Potem nastąpiła najważniejsza część spotkania, to jest dekoracja Jubilatów medalami „za długoletnie pożycie małżeńskie” przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wręczenie dyplomów i kwiatów ufundowanych przez Wójta Gminy, oraz upominków od Pana Posła Jana Łopaty.

Pary małżeńskie występowały dostojnie przed front, gdzie Poseł Jan Łopata, Wójt Gminy Mirosław Żydek, Przewodniczący Rady Gminy Andrzej Duda dekorowali Jubilatów medalami, wręczali legitymacje, dyplomy, upominki i bukiety czerwonych róż. Panie Klaudia Widelska-Tracz i Edyta Owczarska, z dużą gracją podawały wręczającym medale, dyplomy, legitymacje, upominki i kwiaty.

Państwo Danuta i Władysław Tatar z Zemborzyc Dolnych oraz Krystyna i Władysław Osuch ze Stasina nie mogli przybyć do świetlicy OSP w Motyczu Leśnym na uroczystość wręczenia medali ze względu na stan zdrowia. Przekazaliśmy im medale i dyplomy w miejscu zamieszkania życząc dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności. Po wręczeniu medali wzniesiono toast lampką szampana za zdrowie i pomyślność wyróżnionych par małżeńskich, a zespół wokarno-muzyczny odegrał tradycyjne „Sto lat”. Szczególnie pięknie wybrzmiały słowa dedykacji wygłoszonej przez prowadzącą przy okazji toastu „Niechaj miłość Wasza rozlewa się jak rzeka w sercach Waszych i we wszystkim co czynicie, niechaj wspólne życie stanie się źródłem Waszej radości”. Przedstawicielka Jubilatów Pani Janina Przybyła podziękowała władzom i pracownikom gminy oraz osobiście Panu Wójtowi Mirosławowi Żyd-kowi za zaproszenie, przygotowanie pięknej uroczystości i docenienie Jubilatów. Słowa gorących podziękowań skierowała również do Posła Jana Łopaty za jego obecność i wsparcie.

Następnie w krótkim programie



Gminie Konopnica

artystycznym wystąpiła grupa teatralna – Stacja Teatr z naszej gminy, przedstawiając okolicznościowe scenki małżeńskie z życia wzięte. Swym występem wprawiła wszystkich w wesoły, swobodny nastrój. Członkowie teatru otrzymali za występ gromkie brawa!

Kolejnym punktem uroczystości był wspólny, smaczny obiad. Jubilaci wraz z rodzinami i zaproszonymi gośćmi zajęli miejsca przy zastawionym odświętnie stole. Przy poczęstunku, rozmowach, wspomnieniach oraz muzyce i tańcu upływał wspólnie spędzany czas. Utwory muzyczne nawiązywały do melodii z czasów młodości Państwa Jubilatów oraz do polskiej tradycji.

Następną miłą niespodzianką był wjazd na salę tortu okolicznościowego z napisem „Złote Gody”, jego krojenie i częstowanie Jubilatów oraz gości. W takiej dostojnej, niecodziennej atmosferze śmietankowo-owocowy tort, kawa czy herbata smakują zupełnie inaczej, bo przypominają atmosferę tamtych tortów i wesel sprzed 50 lat.

Można było odnieść wrażenie, że Jubilaci, w otoczeniu najbliższych członków swoich rodzin, przedstawiciele dzieci i wnuków oraz władz gminy Konopnica i zaproszonych gości, w atmosferze wyjątkowych

rocznic – byli dumni z dochowania przysięgi małżeńskiej, pomimo różnych przeciwności i trosk.

Jubileusz „Złotych Godów” był dla Jubilatów szczególną okazją do tego, by się zatrzymać i spojrzeć wstecz na to, co osiągnęli w ciągu minionych 50 lat. Był to również czas na podziękowanie sobie wzajemnie i Bogu za rozwój miłości i trwałość małżeństw. I tej trwałości jak najdłużej życzymy Państwu Jubilatów z całego serca.

Pani Małgorzata Sulisz, asystent do spraw kultury, uwieczniała momenty dekoracji medalami oraz cały przebieg uroczystości wykonując zdjęcia pamiątkowe, które zostaną przesłane Jubilatów na płytach DVD.

Miła atmosfera spotkania udzieliła się wszystkim obecnym i zapewne długo pozostanie w pamięci Jubilatów. A w przyszłym roku 2018 swoje „Złote Jubileusze” będą obchodzić pary małżeńskie, które zawierały śluby cywilne w 1968 roku. Już można zadeklarować udział w uroczystości, która zapowiada się bardzo ciekawie.

Jerzy Wójtowicz





Strażak w sutannie

W miesiącu październiku obchodzony był Tydzień Misyjny pod hasłem „Idźcie i głoscie”. Z tej okazji do Szkoły Podstawowej w Stasinie został zaproszony o. Bogusław Żyro – misjonarz ze zgromadzenia Misjonarzy Afryki Ojców Białych, który kilka miesięcy temu powrócił do Polski z Burundi, kraju leżącego w sercu Afryki. Nasz gość w bardzo interesujący sposób opowiadał o swojej pracy misyjnej. Obecni na spotkaniu uczniowie z uwagą słuchali opowieści o niewielkim, podobnym wielkością do województwa lubelskiego państwie, które zamieszkuje ponad 12 milionów mieszkańców, co sprawia, że jest to jeden z najbardziej zaludnionych krajów na świecie. Dzięki wyświetlanym zdjęciom mogliśmy zobaczyć piękną przyrodę Burundi z wysokimi górami i jeziorem Tanganika w tle oraz lepiej wyobrazić sobie, jak wygląda tam codzienne życie. O. Bogusław opowiadał o swoich podopiecznych, prowadzonym przez misjonarzy przedszkolu oraz szkole, trudnych warunkach życia afrykańskich dzieci – rówieśników naszych uczniów, ich ubóstwie, a jednocześnie radości z możliwości uczęszczania do szkoły, włączania się w życie tamtejszej parafii i umiejętności cieszenia się drobnymi rzeczami. Niepobawioną humoru opowieść o. Bogusława dopełniły przywiezione przez misjonarza przedmioty i stroje pochodzące z Afryki. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe obrazki z prośbą o modlitewne wsparcie pracy misyjnej. Wizytę zakończyła seria licznych pytań ze strony naszych uczniów, dokładne obejrzeniem przywiezionych eksponatów oraz oczywiście pamiątkowe fotografie.

Dla chcących bardziej poznać działalność zgromadzenia, polecamy stronę internetową: www.misjonarzeafryki.org

mgr Anna Katarzyna Kutwa - katechetka



foto: Małgorzata Sulisz

Dzisiejszy świat jest pełen gonitwy. Ale ja zawsze się pytam: Za czym my tak gonimy? I po co my tak gonimy? Przecież przez to zatracamy to, co najważniejsze. Przecież to serca musimy przygotować na święta. Nie ubrania czy mieszkanie! Aby mały Pan Jezus znalazł schronienie, godne mieszkanie, poczucie bezpieczeństwa. Żeby nas zastał czuwających i gotowych na spotkanie z Nim. Żeby nasze serca stały się bezpiecznym łóżkiem dla Maleńkiego.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

Marcin Turowski. Rocznik 1984. Wiek Chrystusowy. Trzydzieści trzy lata. Pochodzi z parafii Matki Bożej Anielskiej w Staroście. Dwaście trzy kilometry od Lublina. Dziadkowie także ze Staroście i okolic. Tam spędził dzieciństwo. Podstawówka w Staroście, liceum w Michowie.

Smak rodzinnego domu

Uśmiecha się promiennie. - O, to są piękne wspomnienia. Mieszkaliśmy z rodzicami i dziadkami ze strony mojego taty. Gotowały na zmianę mama i babcia. Jedzenie było bardzo dobre, ale może ważniejsze było to, że przy stole czuło się klimat rodzinny. Pamiętam, jak dziś - że zawsze łączył nas stół. Nawet jak zdarzały się trudne sprawy i rzeczy, wszyscy przy stole radzili nad tym, jak rozwiązać problem i załatwić sprawę tak, żeby dla wszystkich było dobrze - mówi ks. Turowski. A jak jest dziś? - No cóż, dziś odchodzi się od tego - mówi ksiądz Marcin.

Miał ksiądz dziewczynę w liceum?

No tak, jak najbardziej. Miała na imię Justyna. Zamyśla się. To taka młodzieńcza miłość. Pierwsza. Niewinna.

Gdzie nie pójdzie, tam się uśmiecha. To jego znak rozpoznawczy. W tym uśmiechu jest i pozdrowienie, i Szczęść Boże i dobre słowo. Jakby mówił: Nie martw się, dziś będzie dobry dzień.

Powołanie

Co zdecydowało o tym, że poszedł do Seminarium Duchownego? - Ja tak sobie do dzisiaj powtarzam, że Pan Bóg to musi mieć niesamowite poczucie humoru.

Dlaczego? A dlatego Pan Bóg ma niesamowite poczucie humoru, bo ja o kapłaństwie wcale nie myślałem. Owszem, byłem ministrantem, byłem lektorem w parafii, ale żeby poważnie myśleć o kapłaństwie to nie!

Z czasem zaczął rozpoznawać znaki, że być może Pan chce coś więcej od niego. - W czwartej klasie maturalnej miałem w sobie wielki niepokój serca. Zacząłem rozmawiać z jednym księdzem, z drugim. Z rodzicami.

Co księdzu powiedzieli?

Synu, to jest twoje życie, nie nasze. Zrobisz, jak zadecydujesz. No dobrze. Poszedłem porozmawiać z Panem Bogiem. I mówię mu tak: Panie Boże, spróbuj. Jeśli będzie to nie moja droga, nie będziesz chciał, żebym był księdzem, to podziękuję. I nie będę miał do nikogo pretensji. Ale znowu jeden ksiądz katecheta powiedział mi: Trzeba spróbować. Bo skoro Pan Bóg powołuje, to też Pan Bóg obdarza konkretną łaską, żeby w tym powołaniu wytrwać. I te słowa mi się bardzo spodobały. Dały mi nadzieję, że może Pan Bóg dopomoże i rozezną to powołanie we mnie w ciągu tych sześciu lat formacji w seminarium.

W 2003 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Czy to trudne studia? Tak, trudne, bo jak się raz powiedziało Panu Bogu tak, to każdego dnia trzeba było mu mówić tak. A studia? Studia niełatwe, studia ciężkie. W dwóch wymiarach. Formacji naukowej i formacji duchowej. Najważniejszy był mój środek. I relacja duchowa z Panem Bogiem.

Jak się czegoś bardzo pragnie i chce, to takie studia da się przeżyć w postawie radości. Wiem to po sobie. Nie żałuję tych lat. Piękny był to czas.

W czym piękny?

To był czas rozpoznawania powołania i uczenia się miłości do Pana Boga. Pogłębiania swojej wiary i uczenia się miłości do ludzi. Ale także czas poznawania siebie. Swojego wnętrza. Badania, jakim się jest człowiekiem.

Krzyżem na posadzce

Musiał przyjść ten moment, kiedy Marcin Turowski leżąc na posadzce kościoła ślubował służbę Bogu. Świecenia przyjął w katedrze lubelskiej z rąk nieżyjącego już arcybi-

skupa Józefa Życińskiego. W gronie szesnastu kolegów. Co czułem? Leżałem krzyżem na posadzce. Strasznie szybko serce mi biło - mówi ze wzruszeniem. Z jednej strony czułem wielką, ogromną radość i szczęście, że Pan Bóg zapragnął mieć we mnie swojego kapłana. Ale z drugiej strony czułem wielką, ogromną odpowiedzialność, że to już nie jest zabawa, że to jest służba Panu Bogu, służba Kościołowi Świętemu i ludziom, do których zostaną posłani. Już wtedy czułem, że to jest bagaż, który potrafi przygiąć plecy do ziemi. Ale najważniejsza była pewność, że idę prawidłową drogą.

Pierwsza parafia w Chełmie na Starym Mieście. Mówi się, że pierwsza parafia to pierwsza miłość. Jak było? Spędziłem tam pięć pięknych lat. Dostałem pierwsze szlify w posłudze duszpasterskiej. Tam także zostałem duszpasterzem harcerzy Zawiszków oraz kapłanem Ochotniczej Straży Pożarnej. Tam zostawiłem kawałek swojego serca. I kawałek życia.

Strażak w sutannie

Tam zdarzyły się pierwsze chrzciny i pierwszy pogrzeb. Towarzystwo rodzinie w tak trudnym momencie. Wsparcie modlitwą i dobrym słowem. Łatwo nie było.

Z Chełma poszedł do Lublina, do parafii Matki Bożej Fatimskiej na Dziesiątej. Potem była Konopnica. Skąd ta straż w życiorysie? Nasz dziadek był naczelnikiem straży w Staroście. Przyglądaliśmy się z bratem. Weszło w krew. Dziś mam pod sobą w Konopnicy 12 zastępów Ochotniczej Straży Pożarnej.

Ktoś powie, że to służba na papierze. W miarę możliwości staram się uczęszczać na ćwiczenia i spotkania, żeby nie wyjść z kondycji fizycznej. Ale istota mojej służby tkwi gdzie indziej. Gdzie? Zostałem powołany po to, żeby formować duchowo i być odpowiedzialnym za moich strażaków. Pomagać.

Ale także błogosławić małżeństwa strażaków, chrzcić ich dzieci. Udzielać im

spowiedzi. Towarzyszyć w ostatniej drodze tym, którzy zginęli podczas gaszenia pożaru. Odprowadzać na wieczną wartę... Zamyśla się, wzrusza.

Wigilia

Jak pamiętam wigilię? Rodzinie. Krzątanie mamy i babci. Na stole musiał być karp, barszczyk z uszkami, ryba po grecku, śledź, kapusta z grzybami, pierogi z grzybami. Tato zawsze przynosił snopek siana, który się kładło przy stole. Zapalona świeca, opłatek na stole. Wolne krzesło dla wędrowca. I Pismo Święte. Pamiętam też, że na Wigilię czekało się cały rok.

Dziś sklepy i markety konkurują ze świętami Bożego Narodzenia. Więcej napięć powoduje, że częściej ścinamy się przy stole? Tak jest, a przecież te nerwy są niepotrzebne. Przecież Święta Bożego Narodzenia niosą pokój i przebaczenie. Dzisiejszy świat jest pełen gonitwy. Ale ja zawsze się pytam: Za czym my tak gonimy? I po co my tak gonimy? Przecież przez to zatracamy to, co najważniejsze. Przecież to serca musimy przygotować na święta. Nie ubrania czy mieszkanie! Aby mały Pan Jezus znalazł schronienie, godne mieszkanie, poczucie bezpieczeństwa. Żeby nas zastał czuwających i gotowych na spotkanie z Nim. Żeby nasze serca stały się bezpiecznym żłobkiem dla Małego.

A w życiu, co jest najważniejsze?

Ja tak odpowiem żartobliwie, jak mój proboszcz ksiądz Jan Domański. Marcinie: trzy rzeczy są w życiu najważniejsze: Wiara, zdrowie i dobrze w głowie. Dodam jeszcze, żeby w tym co się robi, być szczęśliwym i spełnionym.

W życiu trzeba się czegoś trzymać?

Dobre pytanie? Św. Augustyn powiedział, że jeśli Pan Bóg będzie na pierwszym miejscu w życiu, to reszta będzie na swoim i właściwym miejscu. To może tego się trzymamy...

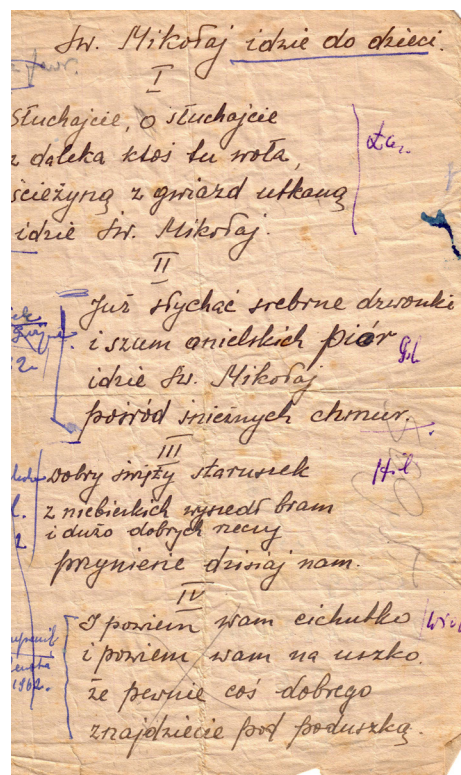
Św. Mikołaj

Św. Mikołaj idzie do dzieci

*Stuchajcie, o stuchajcie
Z daleka ktoś tu woła,
Ścieżyną z gwiazd utkaną
Idzie Św. Mikołaj*

*Już słychać srebrne dzwonki
I szum anielskich piór
Idzie Św. Mikołaj
pośród śnieżnych chmur.
Dobry święty staruszek
Z niebieskich wyszedł bram
I dużo dobrych rzeczy przyniesie dzisiaj nam.
I powiem wam cichutko
I powiem wam na uszko,
Że pewnie coś dobrego
Znajdziecie pod poduszką.*

Ten uroczy wierszyk został przepisany z Przewodnika Katolickiego z dn. 6.XII 1959 r. i przeleżał w szufladzie Czesława Maja do dzisiejszego dnia.





Jak to było z tą ligawą – historia

Grupa pasjonatów odtwarzania tradycji, która gromadzi się w „Domu Kultury” w Motyczu jest silnie zdeterminowana w swoich działaniach. Ale oprócz determinacji potrzebne jest także szczęście. Tego również nam nie brakuje. W 2016 roku Zespół Śpiewaczy Rola pojechał do Kazimierza Dolnego na Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych. Była to prawdziwa radość, by wspólnie z zespołami z całego kraju napawać się pięknem tradycyjnej polskiej muzyki.



Ale Kazimierz Dolny to nie tylko muzyka, to również stragany z rękodziełem oraz targowisko instrumentów muzycznych. Kiedy p. Ania Niedziałek, przechadzając się po targowisku, zobaczyła wyeksponowane ligawy, nie było na co czekać. Decyzja o zakupie wydała się oczywista tym bardziej, że próba pozyskania ligawy pozostałej po Władysławie Maju ze Sporniaka nie powiodła się. Dzięki obecnemu na festiwalu p. Piotrowi Doroszowi, który jest wirtuozem gry na wielu instrumentach tradycyjnych, jak ligawa czy harmonia pedałowa, udało się wybrać instrument właściwie wykonany i mający dobre walory brzmieniowe.

A teraz historii ciąg dalszy jak udało się sfinalizować zakup. Znowu nie obyło się bez inicjatywy mieszkańców naszej gminy, które spotkały się wielką życzliwością władz gminy. Podziękowania należą się mieszkańcom Sporniaka, którzy na zebraniu wiejskim, podjęli decyzję o zakupie ligawy ze środków sołeckich. Dziękujemy również za osobiste zaangażowanie p. Leszku Mazurkowi, sołtysowi wsi oraz p. Wiesławie Dados.

I co było dalej? Przez rok ligawa czekała spokojnie w „Domu Kultury” w Motyczu. W grudniu 2017 roku można już było usłyszeć pierwsze dźwięki ligawy w gminie Konopnica. Jak będzie dalej czas pokaże...

Małgorzata Sulisz

Zwracamy się z apelem do osób, które pamiętają piękny obyczaj grania na ligawie w naszej gminie - może mają w domu ligawę, może jest bardzo uszkodzona a może tylko jest ona na fotografii. Prosimy o kontakt z „Domem Kultury” w Motyczu tel. 669804010, e-mail. kulturakonopnica@onet.pl

Wybrali Królową Nalewek Gminy Konopnica



fol. Adam Zajac

Malinówka Marty Skulimowskiej zdobyła najważniejszą nagrodę na VI Turnieju Nalewek Domowych Gminy Konopnica, który odbył się 9 grudnia 2017 w „Domu Kultury” w Motyczu oraz wygrała w kategorii nalewek słodkich. W kategorii nalewek wytrawnych najlepsza okazała się pigwówka Zbigniewa Zająca.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

O tegorocznej edycji turnieju członkowie kapituły wyrażają się z uznaniem. Z roku na rok poziom nalewek rośnie. – Nalewka orzechowa z różą Romana Kapłana, która zajęła drugie miejsce w nalewkach słodkich była doskonale wyważona, harmonijna i wysmakowana – mówi Paweł Prokop, jeden z jurorów turnieju. Podobne głosy zebrała ratafia Radosława Sucheckiego (III miejsce w nalewkach słodkich). Poziom nalewek wytrawnych zachwycił podniebienia jurorów. II miejsce zdobyła nalewka Kamila Kowalika „Motycki Wieśniak”, III miejsce – nalewka z pigwowca Wiesławy Dados. Wyróżnienie – nalewka berberysowa Romana Kapłana.

Dobroć

Dobroć nalewek pochodzi od dobroci serc ludzi, którzy je czynią - powtarza ks. Tomasz Lewniewski, proboszcz kazimierskiej fary i juror pierwszych turniejów

nalewek w Polsce, organizowanych przez Kresową Akademię Smaku.

Historia

Nalewki są częścią polskiej kultury, ich wytwarzanie w domowych warunkach jest znakiem ciągłości pięknej tradycji. Co ważne, renesans zainteresowań nalewkami, uprawą drzew i krzewów, ziołami odbywa się w czasach, gdy półki sklepów uginają się od alkoholi.

Historia nalewek sięga wczesnego średniowiecza. Powstały w pracowniach alchemików, którzy z miododajnej cieczy wydzielanej przez rosiczki sporządzali lecznicze maceraty, zwane rosolisami. Z czasem zaczęli dodawać do maceratu zioła i kwiaty. Tak powstały nalewki. W Polsce zaczęły je już w XII wieku wyrabiać zakonnicy, zielnik był częścią klasztorów. Z zakonów lecznicze benedyktynki, miętówki i nalewki na kminku

fot. Adam Zajęc



trafiły na plebanie i dwory, gdzie urządzano specjalne pomieszczenia na ich przechowywanie, zwane apteczkami. Apteczki kryły nalewki na „dla zdrowia czyli jako lekarstwa” oraz – „dla wygody i przyjemności czyli jako przysmaki”.

Pasjonaci

Dobroć nalewek stoi za ludźmi, którzy je wytwarzają. Oraz za tymi, którzy inicjują turnieje nalewek. To pasjonaci i aktywiści, którzy sami szlifują wiedzę o nalewkach, gromadzą lektury, dzielą się przepisami oraz sposobami nastawiania nalewek. Konopnickie środowisko pasjonatów nalewek zaczyna już liczyć się w Polsce. Na organizowane przez Mirosława Żydkę, wójta Gminy Konopnica i niżej podpisanego Turnieje Nalewek Domowych przyjeżdżają pasjonaci z całej Polski.

Jednym z Autorytetów i wybitnych Osobowości jest Małgorzata Kaczorowska, która wraz z mężem odrestaurowała dworek w Motyczu. W jego piwnicach dojrzewają kilkunastoletnie nalewki słodkie i wytrawne, ich autorka często zasiada w kapitule konopnickich nalewek.

Nie mniejszy zbiór nalewek ma w swoim domu Edward Derkacz. Wśród kilkunastu tytułów są intrygujące nalewki z oliwnika. Roślinie poziom nalewek Marty Skulimowskiej, której nalewka już dwa razy zdobyła najwyższe

wyróżnienie. W gronie młodych aktywistów są Agnieszka Jaworska, Kamil Kowalik i Radosław Suchecki. Po drugiej stronie zamknięty i małomówny Roman Kapłan, którego orzechówka z różą jest prawdziwym dziełem sztuki.

Poziom nalewek idzie w górę, poziom organizacji turniejów także. Na 6 edycję Konopnickiego Turnieju złożył się koncert zespołu Pozytywni.pl, występ grupy teatralnej Stacja Teatr, prezentacja obrazów Malarek z Konopnicy, pokaz kulinarny Agnieszki Filiks, promotorki regionalnych smaków i właścicielki restauracji „Willa Filiks”, turniej oraz rozmowy o historii nalewek i ich znaczeniu dla polskiej kultury. A wszystko to w dynamicznie działającym „Domu Kultury” w Motyczu.

Jak nas widzą

Tak nas piszą. Konopnicki turniej dopracował się grupy sędziów i ekspertów, oceniających poziom nalewek. Wśród nich jest Marek Dyrka, Mistrz Polskich Nalewek, który kilkakrotnie prowadził dla uczestników turniejów warsztaty nalewkowe. - Odkąd zacząłem oceniać, widzę, że turniej w Konopnicy przyciąga pasjonatów z dużą wiedzą. Od niektórych - mógłbym się jeszcze wiele nauczyć. W jury zasiadają znani dziennikarze, malarze, artyści. Jak Bartłomiej Michałowski z Kazimierskiej Konfraterni Sztuki, który towarzyszy lubelskim turniejom od początku.

- Nie sądziłem, że stosunkowo szybko, bo po sześciu latach w „Domu Kultury” w Motyczu będziemy mieli jeden z najważniejszych regionalnych turniejów nalewek w Polsce - podkreśla malarz.

Większość dworów z terenu gminy Konopnica została zniszczona. Ale zostały drzewa. Dobre gleby sprzyjały uprawie drzew owocowych, szczególnie udawały się śliwki węgierki, jabłonie, grusze i orze-

chy włoskie. Na skraju lasów znaleźć można jarzab szwedzki, na miedzach trzcinie, rodzące soczyste, słodkie owoce. Nalewki, które początkowo powstawały w klasztorach, dotarły do dworów szlacheckich i domów mieszczańskich. Dziś, piękna tradycja ich wyrabiania odnawia się w gminie Konopnica, a mieszkańcy wiedzą, że w kieliszku nalewki zaklęta jest dobroć, którą się sęczy a nie pije.

Waldemar Sulisz



fot. Małgorzata Sulisz (3)

Konkurs recytatorski ...„Przyroda w poezji”



Szkoła Podstawowa w Zemborzycach Tereszyńskich już po raz 13. gościła najlepszych recytatorów naszej gminy z klas I - III. W tym roku do konkursu dołączyli również młodzie artyści z Krężnicy Jarej. Jury w składzie: pani Małgorzata Sulisz, pani Agnieszka Skąlecka-Skowronek, pani Elżbieta Podleśna i pani Beata Opałka spośród 39 uczestników wyłoniło następujących laureatów: Judyta Chmiel - SP w Zemborzycach Tereszyńskich, Martyna Kowalczyk, Igor Gano, Hubert Rutkowski - SP w Stasinie, Jakub Szkoła - SP w Konopnicy, Maja Gałęzowska, Aleksandra Kurzelowska - SP Motycz, Oliwia Caboń, Kalina Różycka i Nikodem Łabiga - SP Krężnica Jara.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy. Konkurs realizowany był w ramach zadań z zakresu edukacji ekologicznej i współfinansowany przez WFOŚiGW w Lublinie oraz UG Konopnica. Jego organizatorkami są nauczycielki ze SP w Zemborzycach Tereszyńskich: pani Ewa Anyszek i pani Ilona Kołosińska.

Ewa Anyszek



fot. Ilona Kołosińska

Kultura

Konopnickie pasje



fot. arch. SPiD

Kolejny rok twórczych działań za nami. Dobiegły końca projekty realizowane dzięki finansowemu wsparciu Gminy Konopnica a były to: „Konopnickie pasje”, „Zdrowy junior, zdrowy senior” oraz projekt współfinansowany przez Starostwo Powiatowe w Lublinie „Twórcze Pasje”. Rozpoczęty został także projekt „Przystań” - skierowany do kobiet z terenu gminy.

W skład zadania „Konopnickie pasje” weszły cieszące się ogromną popularnością warsztaty ceramiczne, na których dorośli i dzieci wykonują prace z wielu rodzajów glin, stosujemy różne techniki zarówno wyrobienia, formowania, szkliwienia jak i wypału ceramiki. Powstają niesamowite prace cieszące oczy twórców jak i dumnych ze swoich podopiecznych instruktorów warsztatów. W ramach tego działania byliśmy również na ceramicznych warsztatach wyjazdowych u mistrza garncarstwa. Ko-

lejne warsztaty projektowe to rękodzieło. Zajęcia dla dzieci odbywały się w Ośrodku Działań Twórczych Gminy Konopnica w Radawczyku Drugim, w „Domu Kultury” w Motyczu, a dla grup dorosłych w siedzibach KGW. Wykonujemy na nich florystyczne kompozycje, stosujemy mix-mediowe techniki, decoupageujemy, szukamy środków artystycznego wyrazu by połączyć tradycję i nowoczesność. W tym roku prowadziliśmy także warsztaty malarstwa dla 3 grup dzieci i dla 3 grup dorosłych, były także warsztaty muzyczne oraz taneczno-ruchowe dla najmłodszych odbiorców naszych działań. Drugi projekt dedykowany był seniorom, którzy podczas jego realizacji uczestniczyli w wycieczkach do Łańcuta, Puław, Kazimierza Dolnego i Janowca. Na seniorów czekały również warsztaty kulinarne, treningi pamięci, gimnastyczne zajęcia, spotkania z psychodietetykiem i seansy re-

laksacyjne w jaskini solnej. Z inicjatywy lokalnej społeczności rozpoczęliśmy realizację projektu „Przystań” - skierowanego do grupy kobiet. Pierwsze działania już za nami i wyjazd na warsztaty szkoleniowe do Kazimierza Dolnego. Kolejne to bardzo ciekawe i niezwykle smaczne warsztaty kulinarne prowadzone przez Annę Czerwiec, gdzie uczestniczki nauczyły się i wykonały sushi. Tuż po Nowym Roku organizujemy szkolenie w Nałęczowie i kulig. Ten rok to również organizacja ferii zimowych i półkolonii, byliśmy z grupą 45 dzieciaków na lodowisku, na ścianie wspinaczkowej, na basenie, w stadninie koni u pana Michała, nie zapomnimy też szalonych kolonii letnich dla grupy 65 dzieci i młodzieży z terenu gminy. Rok zakończyliśmy piernikowymi warsztatami prowadzonymi przez panią Elżbietę Liwska - mamę uczestników naszych warsztatów, oraz zbiórką darów do Szlachetnej Paczki.

Co dalej... 2018 zaczynamy projektami grantowymi PROW na lata 2014-2020 „Aktywizacja społeczna seniorów” oraz „Międzykoleniowe warsztaty i zajęcia aktywizujące w zakresie integracji społeczno-kulturalnej”, chcemy również wcielić w życie projekt „Rodzic potrafi” - autorstwa Joanny Jęczyńskiej.

Dziękujemy panu Wójtowi Mirosławowi Żydkowi oraz pracownikom działu Promocji Urzędu Gminy za pomoc i możliwość realizacji działań.

Serdecznie dziękujemy uczestnikom, wszystkim życząc zdrowego, pięknego i twórczego 2018 roku.

Realizator - Stowarzyszenie Pracownia Twórczych Działań.



Co słyszeć u naszej Kapeli Konopnickiej

fot. Małgorzata Sulisz



Nasi muzykujący pasjonaci obecnie w składzie Wojciech Żydek instrumenty klawiszowe, Tadeusz Witkowski grający na harmonii, bębenku, a ostatnio na skrzypcach, gościnnie Leszek Mirosław z Nałęczowa grający na klarnecie i saksofonie oraz wokalistka Ada Lebioda z Drzewc w bieżącym roku brali udział w festiwalach, przeglądach, imprezach lokalnych są zapraszani także coraz częściej na spotkania rodzinne m. innymi na rocznice ślubu. Czasami z kapelą występuje także Adam Ardasiński z Tereszy na saksofonie oraz grający na puzonie uzdolniony młody człowiek Łukasz Rusinek

z Kozubszczyzny.

Swoje występy nagrywają i można ich oglądać na facebooku: kapela-konopnicka gdzie ich nagranie: „90-letnia babcia daje cza-du”, ma już obecnie 398 834 wyświetlenia.

Kapela występowała na dużej scenie w Łęcznej na XX jubileuszowym Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych, XXIV Muzykowaniu Na Ludową Nutę, Lubartowskim Przeglądzie Kultury Żydowskiej, II Lubartowskim Przeglądzie Kultury, Smaków i Rękodzieła Ziemi Lubelskiej, na Święcie Jagody w Szydłowcu, na IV Międzynarodowym Festiwalu „Łączy nas kultura” w Łopienniku

Nadrzecznym gdzie zostali wyróżnieni, w Lublinie na Europejskim Festiwalu Smaku oraz na stoisku promocyjnym Gminy Konopnica w wiosce Lokalnej Grupy Działania - Kraina wokół Lublina, a ostatnio na zabawie andrzejkowej w Niedrzwicy Dużej gdzie bawili się seniorzy, mieszkańcy Gminy Niedrzwica Duża członkowie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz członkowie Klubu Aktywny Senior z Gminy Konopnica. Niektóre okazjonalne teksty m.in. „Konopnicki Song” oraz „Piosenkę o Łęcznej” napisał mieszkaniec naszej gminy Leszek Palak, a muzycy z zespołu dobrali odpowiednią melodię.

Członkowie Kapeli Konopnickiej spotykają się często by szlifować swoje umiejętności muzyczno-wokalne, aby w każdej chwili być gotowymi na nowe wyzwania.

Grażyna Zawadzka
Kierownik
OPS w Konopnicy

Uczymy się ratować

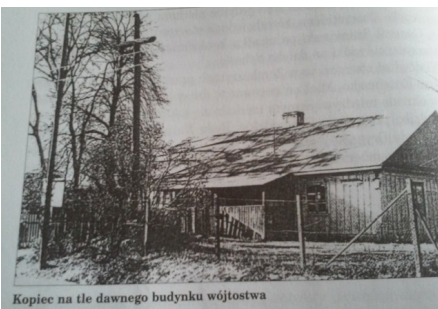


Dnia 16 października 2017 r. wraz z całą Polską w SP w Zemborzycach Tereszyńskich uczniowie przystąpili do bicia rekordu w resuscytacji krążeniowo-oddechowej prowadzonej przez jak największą liczbę osób.

Szkoła już po raz kolejny przyłączyła się do akcji WOŚP. Od kilku lat tego właśnie dnia - 16 października - podczas Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca, przeszkoleni uczniowie pokazują, że pierwsza pomoc jest nie tylko ważna, ale i łatwa i że naprawdę warto jej się uczyć. Co roku kolejna klasa poznaje zasady udzielania pierwszej pomocy w ramach Programu Edukacyjnego „Ratujemy i Uczymy Ratować”. Do tegorocznej akcji przyłączyli się strażacy z OSP w Zemborzycach Tereszyńskich, którzy jako kapitanowie stanęli na czele pięciu drużyn. A byli to: Dorota Karpińska, Łukasz Poręba, Andrzej Kuśmierczuk, Bartłomiej Majchrowicz i Robert Majdanik. Akcję koordynowały panie Ewa Anyszek, Ilona Kołosińska i Monika Dąbrowska-Kuzioła.

Na widowni uczniowie młodszych klas aktywnie obserwowali i wspierali swoich kolegów, a wszystkich do zabawy zachęcała żyrafa Geoffrey, maskotka ze sklepu Toys R Us w Lublinie, który dla wszystkich uczestników akcji ufundował miłe upominki. Toys R Us jest jednym z największych sklepów z zabawkami w Lublinie, ale chętnie wspiera edukację dzieci w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Serdeczne podziękowania składamy panu Ireneuszowi Wróblowi - kierownikowi sklepu i prezesowi OSP oraz wszystkim strażakom i uczniom za udział w naszym wydarzeniu. Do zobaczenia za rok!

Ewa Anyszek



Kopiec na tle dawnego budynku wójtostwa

Mijający właśnie rok 2017 ogłoszono Rokiem Tadeusza Kościuszki, a okazją była 200-na rocznica śmierci tego zasłużonego Polaka

Rocznica ta była szczególnie obchodzona w Zemborzycach, gdyż wieść niesie, że ten polski bohater przebywał w naszej miejscowości. W czerwcu 1790 roku, pod Lublinem, między Dziesiątą a Wrotkowem przeprowadzono manewry wojskowe pod inspekcją samego Kościuszki. Ponoć właśnie wtedy nocował on w Zemborzycach, w rozebranym już budynku przy ulicy Krężnickiej, gdzie obecnie mieści się przychodnia. Pobytu tego pewnie zbyt dobrze nie wspomina, gdyż legenda mówi, że skradziono mu tu jego solidne, generalskie buty.

W setną rocznicę śmierci Kościuszki mieszkańcy ufundowali symboliczny kopiec, po którym dziś niestety nie ma śladu. Dwusetna rocznica stała się również wspaniałą okazją, by przybliżyć postać naczelnika. Pomysłodawcą działań był nasz niezastąpiony pan Ryszard Łoziński, który wystąpił z szeregiem wykładów m.in. w kościele i w bibliotece w Zemborzycach Tereszyńskich, gdzie przedstawiał życiorys i szereg ciekawostek związanych z Kościuszką. Pięknym uwieńczeniem obchodów był pokaz musztry, przeprowadzony przed kościołem dokładnie w dniu rocznicy, czyli 15 października. Grupa rekonstrukcji historycznej Oddziału Historycznego Akademii Technicznej w Warszawie uczestniczyła w niedzielnej mszy, następnie w paradnym szyku

Pawlin – historia miejscowości

Miejscowość Pawlin położona jest w województwie lubelskim, w powiecie lubelskim, w gminie Konopnica. Wieś stanowi sołectwo. Według spisu powszechnego z roku 1921 – Pawlin, wówczas folwark posiadał 1 dom folwarczny i 27 mieszkańców. Pierwsze pisane wzmianki na temat folwarku znajdują się w tomie IX wydanego w latach 1880-1914 „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. Pod hasłem Radawiec Wielki znajduje się między innymi zapis: „Dobra Radawiec Wielki składały się w 1873 roku z folwarków Radawiec Wielki, Radawiec Mały i Pawlin. Na areał folwarku Pawlin składało się 608 mórg gruntów ornych i ogrodniczych, 16 mórg łąk oraz 21 mórg nieużytków”. Ponadto folwark składał się z dwóch budynków murowanych i jednego drewnianego. Pomimo podanej w opisie daty 1873 folwark powstał zapewne o kilka lat wcześniej, a jego usytuowanie można odnaleźć na mapach archiwalnych. O ile mapa Królestwa Kongresowego z 1839 roku nie wskazuje nam lokalizacji folwarku, a najbliższą w okolicy miejscowością jest Radawiec, to kolejna mapa z roku 1870 wskazuje już lokalizację folwarku, lecz bez podania jego nazwy.

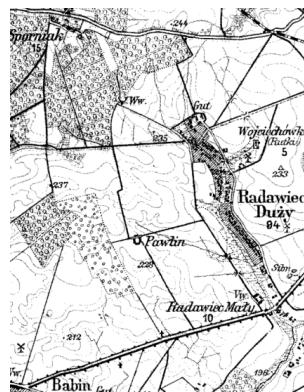


mapa z 1839 r.



mapa z 1870 r.

Wg tej mapy folwark znajduje się pomiędzy lasem „Bziniec”, a niewielkim ciekim wodnym (obecnie zagłębienie terenu obok basenu p. poź) na osi drogi północ-południe prowadzącej z lasu Radawieckiego w kierunku tzw. „Gościńca”. Podobną lokalizację, tym razem z podaniem nazwy miejscowości ukazuje nam mapa z roku 1914.



mapa z 1914 r.

Przypuszczać należy, iż folwark powstał w okresie, kiedy doszło do uwłaszczenia chłopów na ziemiach polskich. W Królestwie Kongresowym do którego zaliczała się obecna Lubelszczyzna nadanie chłopom ziemi na własność, przeprowadzono na mocy ukazu o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskim z dnia 2 marca 1864 r. wydanego przez

cara Aleksandra II Romanowa. Uwłaszczenie przeprowadzono w latach 1864-1868 za odszkodowaniem pieniężnym przyznanym byłym właścicielom, głównie szlachcie i klerowi. Zaznaczyć jednak należy, iż zobowiązania te były regulowane jeszcze kilka lat po wskazanym okresie. O ile folwarku Pawlin nie sposób zaliczać do ziem wchodzących w skład nadanego majątku chłopom, o tyle jego powstanie w tym okresie należy przyjąć za wysoce prawdopodobne (potrzebne źródła), a jednocześnie dające podwaliny istnienia obecnej miejscowości.

Rozwój miejscowości nastąpił w latach 30-tych ubiegłego wieku. Obrazuje to mapa z 1934 roku.



mapa z 1934 r.

Mapa ukazuje większą ilość zabudowań, a także pierwsze zabudowania powstające po wycince części lasu „Bziniec” na tzw. „Kopaninie”. Ponadto zmienia się układ szlaków komunikacyjnych i jest on zbliżony do obecnie istniejącego.

Pawlin wymieniany jest również w wydarzeniach historycznych z okresu Pierwszej oraz drugiej Wojny Światowej. Podczas Pierwszej Wojny Światowej Pawlin wymieniony jest w „Dzienniku kampanii rosyjskiej 1914-1916” autorstwa oficera Legionów Polskich Augusta Krasickiego.

Pod datą 29 lipca 1915 r. pisze on między innymi: „Przez cały dzień byliśmy w pogotowiu do odmarszu. Z punktu obserwacyjnego urządzonego na wzniesieniu naprzeciw Radawczyka obserwowaliśmy przebieg bitwy, widać było linie moskiewskie pod folwarkiem Pawlin i pękające szrapnele artylerii naszej nad pozycjami moskiewskimi”. Autor obserwował „linie moskiewskie” z wzniesień znajdujących się w miejscowości Czółna. Z relacji autora dowiadujemy się również, że zajęcie przez Polskie Legiony miejscowości Radawiec miało miejsce następnego dnia. Założyć więc można, iż również Pawlin został odbity z rąk moskali w tym samym dniu. Autor pod datą 30 lipca 1915 r. pisze: „Moskale w nocy na całej linii zrobili odwrót i zaczął się zaraz za nimi pościg. Na przód poszła kawaleria I Brygady i 5 szwadron, a dalej 106 Dywizja z piechotą Legionów. Nasz sztab wyjechał o 12-tej w południe przez Strzeszkowice, Radawiec. Tu moskale mieli nadzwyczaj silne stanowiska, szczególnie na wzgórzu przed wsią, istna forteca”. Z tego okresu w okolicznym lesie „Bziniec” pozostały do naszych czasów linie okopów carskich usytuowane na południowym skraju lasu. W pobliskim Matczyniu znajduje się również mogiła, w której zgodnie spoczywają żołnierze stron konfliktu. Między innymi w mogile znajdującej się w Matczyniu wg. informacji zamieszczonej w książce autorstwa Marcina Dąbrowskiego „Cmentarze wojenne z lat I Wojny Światowej w dawnym Województwie Lubelskim” spoczywa: „75 żołnierzy rosyjskich i 1 austro-węgierski, poległych i zmarłych w sierpniu oraz wrześniu 1914 r. oraz 22 żołnierzy rosyjskich i 7 austro-węgierskich (min. z 80 Pułku Piechoty i 13 z Węgierskiego Pułku Piechoty Honved), poległych i zmarłych na przełomie lipca i sierpnia 1915 r.”. Jednak szczególnie w pamięci mieszkańców zapisały się wy-

darzenia które miały miejsce w dniu 7 kwietnia 1944 roku w Wielki Piątek. O wydarzeniach z tego dnia możemy się dowiedzieć między innymi ze wspomnień zawartych w publikacji „I Most Armia Krajowa 1944-1994” autorstwa Stanisława Milaszkiewicza Ps. „Świder” z 2 drużyny II plutonu 8 OP AK, który był bezpośrednim uczestnikiem wydarzeń. Autor opisuje bitwę jaka miała miejsce w Pawlinie, pomiędzy lotnym oddziałem partyzanckim dowodzonym przez Wojciecha Rokickiego „Nerwę”, a żołnierzami niemieckimi.



Wojciech Rokicki Ps. „Nerwa”

W tym dniu Niemcy przeprowadzili obławę na oddział stacjonujący w Pawlinie. Oddział miał zadanie zabezpieczenia akcji „Most I”. Ładowanie samolotu w rejonie Babina przeciągało się między innymi z uwagi na złe warunki pogodowe, a oddział „Nerwy” pozostawał zbyt długo w jednym miejscu. Ten fakt postanowili wykorzystać Niemcy i zaatakowali zaskoczonych partyzantów z trzech stron. Opisując te wydarzenia autor wspomina między innymi: „Około godziny 14 na kierunku natarcia I drużyny nie było już słychać strzałów. Drużyna ta otarła się o lewe skrzydło Niemców nacierających od strony Babina i odrzuciwszy ich śmiałym, zdecydowanym atakiem, osiągnęła

zbawczą ścianę lasu. Drużyna, zabrawszy swych rannych, wydostała się z okrążenia bez strat w ludziach. W tym czasie dochodzący zza wzgórza babińskiego łomot granatów stawał się coraz rzadszy, cichł, słabło natężenie strzelaniny. To ginęli w zażartym boju ostatni żołnierze III drużyny. Prócz pchor. „Sęka” padli w tej nierównej walce: pchor. „Tur”, z-ca d-cy drużyny, pchor. „Barnaba”, sanitariusz oddziału, pchor. „Kmita”, szeregowcy: „Smyk”, „Szumny”, „Wesoły”, „Rak”, „Cygan”, „Zrąb”, „Maur”, „Klops”, „Nieznany”, „Krawiec”, „Orzeł”, „Burza”, „Lwowiak”, „Pokorny”, i „Biały”. Trzecia drużyna przestała istnieć. Tego dnia w walce poległo 32 partyzantów. Śmierć spotkała również mieszkankę Pawlina p. Zofię Ostrowską. Ciała Partyzantów spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Babinie. Tego dnia spłonęło wiele budynków w miejscowości. Natomiast zabezpieczona akcja „Most I” została przeprowadzona dopiero tydzień po tych wydarzeniach w noc 15/16 kwietnia 1944 r., wywieziono wówczas z Polski do Londynu 5 osób. Tragiczne wydarzenia z tamtych lat upamiętnia dziś pomnik znajdujący się przy drodze w Pawlinie.

Dbając o historię i pamięć „Małej ojczyzny – Pawlin” w trakcie zebrania wiejskiego, które miało miejsce w dniu 22.09.2017 r. postanowiono uczcić w przyszłym roku powstanie miejscowości, przyjmując datę jej powstania na 1868 rok, po uwzględnieniu lokalizacji folwarku Pawlin na mapie z 1870 roku i oszacowaniu budowy folwarku przez okres nie mniejszy niż dwa lata. Tym samym mieszkańcy będą świętować 150 lecie powstania Pawlina. Planowana uroczystość zbiegnie się również kolejną 56 rocznicą powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawlinie.

Mariusz Koper

Rekonstrukcja

przedefiniowała na plac manewrowy. Tutaj jej szeregi wzmocnili nowi lokalni „rekruci” – ci bardzo młodzi, i ci trochę starsi – którzy przeszli „szkolenie” m.in. z zakresu obsługi broni oraz ustawienia w szyku bojowym. Całość pokazu zakończyły ogłuszające wystrzały z broni palnej. Projekt ten realizowano w ramach lubelskiego programu Dzielnic Kultury, którego głównym koordynatorem była p. Renata Bieńko.

Beata Opalka



fol. arch. BPGK



Weterynarz radzi



Jak co roku przygotowujemy się do świąt. Zastanawiamy się nad zakupem choinki, ozdabiamy ją, a najmłodsi nie mogą doczekać się pierwszej gwiazdki i prezentów. W tym czasie dzielimy się radością i miłością. Podzielmy się też nią z naszymi czworonożnymi przyjaciółmi. Nie wszyscy z Państwa wiedzą że na terenie naszego województwa będzie likwidowane schronisko dla bezdomnych zwierząt w Krzesimowie. Jest to schronisko które ma istnieć do końca marca 2018 roku. Na adopcję czeka tu 215 psiaków w większości są to zwierzęta 3 letnie i starsze. W przewadze są to psy ras dużych. Każdy pies który opuszcza schronisko jest wyposażony w komplet szczepień, a suczki przed adopcją poddawane są zabiegowi sterylizacji. Wszystkie zwierzęta czekają na naszą pomoc! Możliwy ten okres będzie czasem w którym znajdzie się dodatkowe miejsce w naszych domach dla któregoś z podopiecznych tego schroniska. Osobą która udziela informacji na temat adopcji jest Pani Maja Gulonowska tel. 609820805

Kończąc kolejny rok życzymy Państwu wesołych świąt dużo szczęścia zdrowia i spełnienia wszystkich marzeń w nadchodzącym 2018 roku.



LOTOS

Lotos, to piękny, duży pies w wieku około 11 lat. Lotos jest psakiem ułożonym i posłusznym, potrafi chodzić na smyczy. Wobec ludzi jest ufny i otwarty na kontakt, przyjazny a jednocześnie bardzo delikatny. Uwielbia pieszczoty i przytulanki, lubi być czesany.

Wobec innych psów jest nastawiony przyjaźnie, nie wszczyna awantur. Lotos równie dobrze może zamieszkać w mieszkaniu/domu jak i w zewnętrznym kojcu z solidną budą. Ze względu na łagodny charakter możemy go polecić rodzinie nawet z małymi dziećmi, innym psiakiem czy kotem. Lotos to pies do pokochania od zaraz.



MEFISTO

Mefisto, to naprawdę duży pies w typie doga niemieckiego. W schronisku przebywa od maja 2012 roku. Ma - według oceny weterynarza - około 6 lat, jest wykastrowany. Ma piękną, czarną, błyszczącą sierść i piękną sylwetkę. Ten wielki, dostojny pies dostojny pies jest też wielkim pieszczochem. Uwielbia czesanie, drapanie i mizianie. Może zamieszkać również z drugim psem - sunią. mefi potrafi chodzić na smyczy, reaguje też na podstawowe komendy i jest posłuszny. Może zamieszkać na posesji z kojcem i porządna, dobrze ocieploną na zimę budą ale na co dzień - podobnie, jak każdy pies - potrzebuje bliskiego kontaktu z człowiekiem i uczestniczenia w życiu rodziny, wspólnej zabawy i spacerów.



DIABŁO

Diabło, to jeden z naszych wielkoludów. Ma około 6 lat, jest wykastrowany. W schronisku przebywa od października 2012 roku. Jest bardzo inteligentny i zrównoważony. Wobec innych psów nie przejawia agresji, lubi wspólne zabawy. W stosunku do ludzi początkowo zachowuje dystans ale zachęcony, zachowuje się tak, jak widać na zdjęciach. Otoczony miłością, na pewno odwzajemni się oddaniem i prawdziwie psią wiernością.

Kuchnia na święta



Te dania nie wróćą

Na wigilijnym stole potraw było dwanaście. Najpopularniejszym daniem był barszcz z maki żytniej lub owsianej, w którym pływały leśne grzyby. Biały barszcz grzybowy wyparty został przez czerwony barszcz, przygotowywany na kwasie z buraków. Buraki pieczono w piecu chlebowym, zalewano wodą i kiszoną. Kwas był też zdrowym napojem, który łagodził skutki przejedzenia.

Na wigilijnym stole pojawiały się kasze: jęczmienna, gryczana, pęczak i kasza jaglana. Ugotowane na sypko kraszon olejem, podawano z polewką na suszonych jabłkach, gruszkach i sliwkach. Z kasz robiono nadzienie do pierogów. Na Polesiu łączono kaszę z gotowanym suszem i makiem. Pierogi kraszon świeżo tłoczonym olejem lnianym lub rzepakowym. Kasze były także podstawą prawosławnej kutii. Pęczak łączono z makiem i ucierano z miodem. Z wigilijnego stołu zniknął też kisiel owsiany, wielki przysmak naszych babć. Gdziekolwiek pojawia się jeszcze, ale coraz rzadziej.

Ekumeniczny karp

Kiedyś na wigilijnych stołach Lubelszczyzny ryb nie było. Jadano je w bogatych klasztorach i dworach. W większości domów najważniejsze były tradycyjne potrawy ze zbóż i warzyw. Dziś śledzie i karp w różnych odsłonach są wigilijnym priorytetem. – Nie wyobrażam sobie świąt bez smażonego karpia. Potrafię zjeść trzy porcje – mówi Jerzy Rogalski, popularny aktor Teatru Osterwy znany z serialu „Plebania”. Z klasztornej kuchni trafił na nasze stoły karp w galarecie. Z kuchni żydowskiej – karp faszerowany na słodko i śledzie po żydowsku z rodzynkami. – Fakt, że

na polskim stole podczas wigilijnej wiedeży jest dla mnie symbolem pięknego ekumenizmu – mówi Robert Makłowicz, który ceni regionalną kuchnię na Lubelszczyźnie.

Kluski z makiem, łamańce kutia

To na Lubelszczyźnie obowiązkowy akcent wigilijnej wiedeży. Wymienione dania łączy mak. Jego purpurowe kwiaty były symbolem miłości, namiętności i krwi, która jest źródłem życia. Na większości stołów w naszych domach pojawiają się kluski z makiem. – Po karpie to moje danie numer dwa. Zawsze proszę o repetę – śmieje się Jerzy Rogalski. Jak zrobić kluski z makiem? – Nawet ja to potrafię, Mak trzeba sparzyć wrzącą wodą, podgrzać i zmieścić w maszynce. Kluski wymieszać z makiem, dodać miód, otartą skórkę z cytryny, rodzynki i cukier waniliowy na smak – dodaje Rogalski. W naszych domach będą łamańce z makiem. Z maki, żółtka i cukru zagniatamy ciasto, wkładamy do lodówki. Po rozwałkowaniu kroimy na drobno, pieczemy na złoty kolor. Po sparzeniu gotujemy mak, odsączamy, miełamy w maszynce, dodajemy miód, bakalie i mieszamy z łamańcami. Na lubelskich stołach pojawi się także prawosławna kutia, drugie „ekumeniczne danie wigilijnej wiedeży. Pochodzi z zza Bugu, była przyrządzana przez mieszkańców Kresów. Jej nazwa pochodzi od greckiego słowa ziarno. Kutie robi się z pszenicy, maku, miodu, orzechów i rodzynek. W domach Polesia lubelskiego kutie często gotuje się z kaszy jęczmiennej lub ryżu.

Waldemar Sulisz